Numer pojedyńczy — 1 zł.

Warszawa. Sierpień 1926 r. Rok II. № 8

Pszczelnictwo Polskie

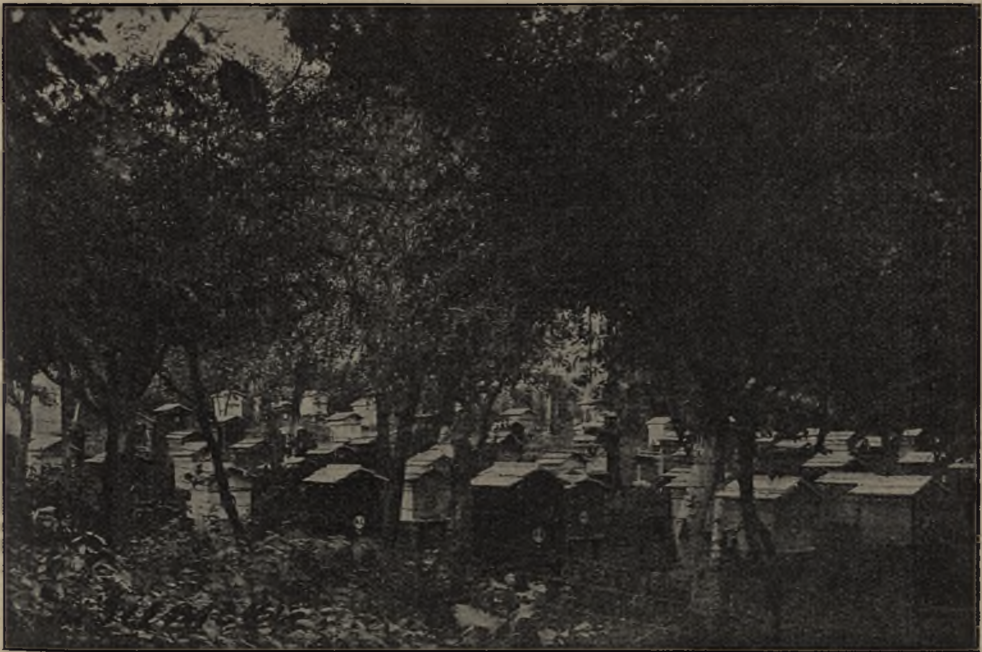
ORGAN NACZELNEGO ZWIĄZKU TOWARZYSTW PSZCZELNICZYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Miodowa № 14. Tel. № 62-38.

Redaktor odpowiedzialny STANISŁAW BRZÓSKO.

Z naszego spichlerza miodowego — Wołynia



Pasieka PP. Siennickich w Białozórce.

Koło Miłośników Pszczoły Krajowej.

Hodowla pszczoły rasy krajowej budzi wśród sfer pszczelarskich z każdym dniem coraz to większe zainteresowanie. W bieżącym sezonie zamówienia na matki rasy krajowej przewyższyły kilkakrotnie tą ilość, jaka została wyprodukowaną i wysłaną odbiorcom. Teka (sprawy hodowli pszczoły krajowej) w N. Z. T. P. stale grubieje, otrzymujemy pisma ze skargami na włoszkę i prośby o dostarczenie matek krajowych. Objaw ten jest bardzo pocieszającym, ufać można, że obecny kierunek w pszczelnictwie naszego kraju wejdzie na właściwe zdrowe tory. Przez szereg lat importowana włoszka głównie przez ciekawość a także dzięki szerokiej reklamie opartej na gołosłownych podstawach przestanie zmniejszać nasz kapitał narodowy. W prawdzie niektóre pisma pszczelarskie kruszą kopje o dobre cnoty włoszki, a nawet głoszą, że pono Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych otrzymało od „autorytetnych“ władz włoskich, upewnienie jakoby we Włoszech nie było choroby wyspy „wight“ tem samem niema obawy zawleczenia jej do nas, opierają się jednak jak zobaczymy na gołosłownych danych.

Jeżeli i takie pismo wpłynęło to w niem „autorytetne“ władze zastrzegają się tylko przed jedną chorobą wyspy „wight“.

Pytanie jak wygląda sprawa z innymi chorobami np. nosemą, która jak twierdzą badacze ma być nawet gorszą od choroby wyspy „wight“.

Dalej pozwolimy sobie zapytać się kto są te „autorytetne“ władze, kto informuje je o istniejących chorobach, kto obserwuje i bada te choroby.

Z informacji jakie udzielił nam p. I. W. Hawranek, który jak czytelnikom wiadomo był delegowany w bieżącym roku przez N. Z. T. P. do Włoch i Szwajcarji i badał tam sprawę chorób pszczelich dowiadujemy się, że z ramienia „autorytetnych“ władz włoskich kontrolerami chorób włoskich są p. Penna i p. Piana, to jest właśnie ci ludzie, którzy wychowują matki, wysyłają je za granicę skąd ciągną zyski.

Logicznie więc rozumując — czy ci panowie na swoją szkodę są skłonni działać?! O ile więc „obrońcom włoszki“ fakt ten nie jest znanym, koniecznem jest by się z nim zaznajomili i choć trochę pomyśleli.

Zresztą anglicy mogli by coś więcej o tem powiedzieć!

Powyżej przytoczony fakt niech będzie także cegiełką do budowy zasłużonej dobrej przyszłości naszej pszczole krajowej.

Opierając się na wszelkich możliwych za i przeciw, zebrała się dnia 8/7 b. r. w N. Z. T. P. grupa pszczelarzy, p. kpt. K. Bajorek, p. St. Brzósko, Ksiądz T. Ciborowski, B. Henke, J. Kretczmer i J. W. Hawranek, która pod przewodnictwem księdza Ciborowskiego postanowiła zawiązać „Koło przyjaciół pszczoły krajowej“. Zadaniem koła popieranie rozwoju rasy pszczoły krajowej, zakładanie stacji hodowli matek, zakładanie trutowisk i praca organizacyjno-oświatowa.

Podając powyższe do ogólnej wiadomości prosimy by panowie pszczelarze przyjęli czynny udział w tej akcji by swoimi poglądami, obserwacjami i doświadczeniami zebranymi hodując jedną lub drugą rasę pszczół (włoszki, kaukaskie, krainki, nasze szare, borówki i inne) dzielili się z nami.

Dane powyższe mogą być cennym materjałem przy zakładaniu stacji doświadczalno-obserwacyjnych nad poszczególnemi rasami. Równocześnie chętnych prosimy o wstąpienie w sze-

regi członków Koła miłośników pszczoły krajowej.

O terminie ogólnego zebrania organizacyjnego K. M. P. K. i wyboru Zarządu poinformujemy Szanownych czytelników i pszczelarzy w jednym z numerów „Pszczelnictwa Polskiego“.

Jak uszlachetnić naszą odmianę pszczół?

Jak ludzie, tak i pszczoły różnią się między sobą mniejszą lub większą pracowitością, łagodnością, zdrowiem i innemi przymiotami. Dla nas największe znaczenie mają u pszczół te zalety, które wpływają na ilość zebranego przez nie miodu. Dobry pszczelarz winien takie cechy swych pszczółek poznać i dbać o to, aby je podnieść jeszcze i utrwalić przez odpowiednie krzyżowanie.

U wszystkich stworzeń potomstwo dziedziczy po rodzicach ich zalety i wady. Pamiętamy o tem przy hodowli żywiny gospodarczej i drobiu, i dlatego przeznaczamy do rozpłodu jednostki, posiadające jak najwięcej tych zalet, które pragniemy utrwalić w ich potomstwie, aby mieć z niego jaknajwiększy zysk. Dział pszczelarski wszakże jest pod tym względem u nas całkowicie zaniedbany. Dotychczas bowiem matki pszczele (od których zależy cała wartość pni), mnożyły się u nas jedynie takie, jakie pszczoły same sobie bez rozumnego kierownictwa pszczelarza wyhodowały, i łączyły się w kazirodztwie, t. j. z pokrewnemi trutniami. Nic dziwnego przeto, że nie były to matki doborowe, któreby przekazywały potomstwu zalety znakomitej naszej odmiany krajowej i dawały stale znaczny zysk w miodzie.

W naszej Polsce aż do ostatnich czasów pszczelarze sprzedawali każdej jesieni najmiodniejsze i najcięższe pnie pszczele handlarzom, którzy miód wydrapywali, pszczoły zaś dusili siarką. Najlepsze więc matki ginęły na zawsze. Że zaś najlichsze i najlżejsze pnie zwykle nie zniosły dla siebie zapasów, myśląc jedynie o rojeniu się, więc osypywały się w ciągu zimy z głodu. Do hodowania przeto pozostawały przeważnie pnie średniej wartości, jako też te z pośród pni lichych, którym powiodło się przetrwać przez zimę i doczekać miodobrania. Takie pnie wszakże nie doszły prawie nigdy do siły na czas miodobrania i nie wyzyskały pożytku. Pszczelarz składał wtedy swoje niepowodzenie na różne przyczyny, nigdy wszakże nie pomyślał o tem, że dla podniesienia pasieki należy uszlachetnić pszczoły, pozostawiając przy życiu swe najlepsze pnie i mnożąc z nich potomstwo. Kto pragnął mieć większy zysk z pasieki, ten popełniał niekiedy wielki błąd: sprowadzał matki pszczelne z zagranicy i psuł naszą dobrą i pracowitą odmianę pszczelą, krzyżując ją z pszczołami obcemi, niewytrzymałemi i nieprzystosowanemi do naszych warunków.

Jak odwdzięczają się nasze pszczoły za pracę przy nich i dobieranie do hodowli matek z najpracowitszych pni,— o tem przekonamy się, kiedy będziemy przez czas dłuższy zajmowali się taką hodowlą. Doświadczyłem tego i ja również z pomyślnym wynikiem, dobierając w ciągu 16 lat do hodowli matki z pni najpracowitszych, w których mucha była dorodna i silna, nie zapadała nigdy na żadną chorobę i w ciągu spoczynku zimowego zachowywała się spokojnie i zużywała mało zapasów. Zalety wyhodowanych przeze mnie matek zauważyłem dość dawno; chcąc wszakże mieć dowód,

że spostrzeżenia moje nie są złudzeniem, w roku ubiegłym odstąpiłem pewną ilość swych doborowych matek innym pszczelarzom, od których otrzymałem następujące spostrzeżenia: „Takiej dużej muchy nigdzie w okolicy mojej niema“. (Pszczoły moje nigdy nie cierpiały głodu; prócz tego zaś, dawałem pniom dużo węzy, skutkiem czego poczwarki pszczele miały w komórkach dostatek miejsca do rozrośnięcia się). „Pszczoły od tej matki nigdy nie wysiadują na mostku, lecz po ukazaniu się w oczku niezwłocznie lecą na robotę“. „Są to jedne z najlepszych pszczół“. Pragnąc zachęcić brać pszczelarską do hodowli wyborowych matek, uważam za pożyteczne przytoczyć jeden z otrzymanych przeze mnie w tej sprawie listów. (Ponieważ nie mam zamiaru hodować matek na sprzedaż, gdyż to nie opłacało się przy sumiennym i starannym doborze, a nadto sprowadzało podejrzenie, że pobieram za matki wysoką cenę, więc nie powinienem być posądzony o chęć rozgłosu i zysku, gdy przytoczę w tej mierze głos osoby postronnej.

„Łask, d. 16/7 1926. Wiel. Księże! 1-go lipca pisałem do Niego i prosiłem o przysłanie mi matki pszczelej. Nie otrzymałem dotychczas matki i nie wiem, jaka tego przyczyna. Z matki, przysłanej mi przez Księdza, jestem niezmiernie zadowolony: pięknie czerwi, a pszczoły są miodne. Wnioskuję o tem z tego, że dały zbiór dobry, wprost rekordowy, a mianowicie: 6-go czerwca dałem im nadstawkę (takiej wysokości, aby można było do niej przenieść ramki z gniazda), co też uskuteczniłem, odgrodziwszy uprzednio nadstawkę od gniazda cienką deseczką, przez środek której dałem pasek blachy odgrodowej. Wylot w nadstawce w ciągu czterech pierwszych dni miałem zamknięty celem zmuszenia muchy do zapoznania się z matką i zapobieżenia rojeniu się. Pszczoły wszakże postanowiły roić się i d. 16. 6. z nadstawki wyszedł rój. Pień zaś na dole doszedł do nadzwyczajnej siły: wyciągnął 7 danych mu przeze mnie początków i zaciągnął ramki robotą pszczelą, którą matka niezwłocznie zaczerwiła tak silnie, że musiałem dodać pniowi ramki z gotową woszczyną (na miód). Nadstawka prócz roju dała 6 garncy miodu (33,6 kg). Dzisiaj spodziewam się wziąć drugie tyle. Niebywały zbiór. Chcę teraz zabrać nadstawkę i spędzić muchę do gniazda, a potem rozroić, ponieważ w gnieździe znajduje się 11 plastrów z czerwiem i duża ilość pszczół, a gdzież podzieje się mucha z nadstawki? Proszę gorąco o udzielenie mi rady, jak mam postąpić. O ile otrzymam matkę, chciałbym zrobić rój sztuczny. A może na rozrojenie będzie późno? Zostaję... i t. d. Wiktor Młynarczyk, Pomocnik Zawiad. St. Łask D. Ż. Kalis.“

— — — — — — — — —

Aby ułatwić hodowcom drogę do pomyślnego wyniku przy hodowli matek, winienem wyjaśnić, że 1) hodowałem matki jedynie z pni najpracowitszych, które w ciągu całych lat dawały mi największy zbiór miodu; (w miodności pni taka niegdyś zachodziła u mnie różnica, że, kiedy w roku pomyślnym najlepsze 3 moje pnie dały mi po 80 kg. miodu prócz zapasu na zimę, od innych miałem po 30—50 kg. Aby nie pomylić się co do ilości zabieranego pniowi miodu należy ją za każdym razem zapisać przy zabieraniu z ula). 2) Nigdy nie przeznaczałem matki pierwszoletniej, do hodowania mateczników, gdyby nawet pochodziła od matki z wyborowego pnia, gdyż, nie sprawdziwszy jej wartości, mógłbym był wychodować liche po niej potomstwo. (Na 100 wypadków zdarza się to kilka razy). 3) Dla matek wyborowych starałem się wyhodować przed oblotem weselnym trutnie pochodzące z pni pracowitych, łagodnych i niepokrewnych. (Aby matka nie łączyła się z trutniami pokrewnemi czyli pochodzącemi z tego samego pnia, z którego

pochodziła matka, przeznaczałem jeden lub dwa pnie do hodowania trutni i zawieszałem im w połowie maja w środku gniazda po jednym plastrze z robotą trutową lub po jednej próżnej ramce, którą pszczoły zaciągały robotą trutową. Matka wkrótce plaster trutowy zaczerwiała, ja zaś z takiego pnia miałem trutnie o wiele wcześniej, niż z któregokolwiek innego, i mogłem być pewnym, że przy wczesnej hodowli matek te moje trutnie nie będą miały jeszcze rywali. Hodując matki nieco później, kiedy już w pasiece mogły być trutnie z różnych pni, ulik weselny z niepłodną matką trzymałem zamknięty od rana aż do g. 4 ej po poł., kiedy już trutnie z zwykłych warunkach zaprzestają swego lotu, poczem o godz. 4-ej otwierałem w nim oczko, a matka i trutnie rzucały się niezwłocznie do oczka i wylatywały z ulika. (Ulik zamykamy od tego dnia, w którym matka staje się zdolną do oblotu weselnego, w ciągu kilku dni. Lepiej jest zamykać ulik nie rano, lecz poprzedniego wieczora, aby pszczoły nie wylatywały na robotę i nie błąkały się. W czasie hodowania w uliku matecznika należy wsypać do ulika garstkę trutni.

— — — — — — — — —

Chcąc poprawić i uszlachetnić swe pszczoły, najpierw skasujmy w pniach próżniaczych matki, w osiem dni później zniszczmy w tych pniach wszystkie mateczniki. W dzień lub dwa potem, kiedy już po takiej matce nie będzie w ulu czerwiu niekrytego i pszczoły nie będą mogły założyć mateczników, dodajmy osieroconemu pniowi dobrą matkę, a uszlachetnimy pień, gdyż mucha popróżniaczej matce wkrótce wyginie, pszczółki zaś, pochodzące od dobrej matki, odziedziczą jej zalety i zapłacą nam już w następnym roku za starania.

— — — — — — — — —

Po dodaniu pniowi matki wyborowej nadawałem jej nazwę i dla ustalenia jej rodowodu wpisywałem ją do książki, zaznaczając liczbami jej rodowód w ten sposób, że liczba 1, umieszczona po jej nazwisku, oznaczała jej matkę, liczba 2 babkę, 3 prababkę i t. d. (Matki nazywałem według kolejnych liter abecadła w ten sposób, że nazwy z jednego roku rozpoczynały się od litery A, z drugiego roku od B, z trzeciego C, i t. d. Obok nazwy matki (czy babki) wpisywałem w nawiasie liczbę ula, w którym dana matka zamieszkiwała, co jeszcze przed zajrzeniem do książki przypominało mi wartość matki. (Ponieważ w r. z. nazwy moich matek zaczynały się od litery „W“ więc, np. napis w mojej książce pszczelarskiej: „Warna 1 Somosierry (28), 2 Prostej (36), 3 Miodnej (36)“ Oznacza, że matka wyborowa „Warna“ pochodzi z r. z. t. j., 1925; że jest córką S... z r. 1922, zamieszkałej w ulu № 28; jest wnuczką P... z r. 1920, zamieszkałej w ulu № 36; prawnuczką M... z r. 1917, zamieszkałej w ulu № 36). Przy każdej z powyższych nazw winny być we właściwem miejscu podane najważniejsze wiadomości o matce czy jej pniu: kiedy przyszła na świat, (na początku lata, po miodobraniu i t. d.) jak czerwi, ile pień dał miodu, ile zużył zimą zapasów, czy doszedł wcześnie do siły, czy jest łagodny, czy nie uległ jakiej chorobie, i t. p.

Ks. A. Margoński.

Umienie p. Kłodawę. 27.7.1926.

Znaczenie matek farbami.

Wiadomem jest pszczelarzom że matka najlepiej czerwi w drugim roku swego życia. Z trzecim rokiem zdolność składania jajek zapłodnionych prawie u wszystkich matek zmniejsza się, na plastrach zaczyna pojawiać się czerw rozstrzelony i garbaty. Jest to dowodem, że matka zadaniom swoim nie odpowiada i nawet może mimo najlepszych chęci wiedzie swoją rodzinę do upadku i zguby. Każdy więc pszczelarz, który chce mieć silne pnie zmienia matki z końcem trzeciego roku ich życia.

Trudnem jest jednak zwłaszcza w większej pasiece pamiętać wiek każdej matki. Dlatego też dbający o swe wychowanki pszczelarz prowadzi szczegółowe zapiski w kalendarzu pszczelniczym lub innej na ten cel przeznaczonej książce. Notatki takie robi przy każdorazowem przeglądzie pni, dokładnie wpisując w odpowiednich rubrykach to co zauważył. Dla ułatwienia sobie pracy i szybszego orjentowania się dobrze robi ten kto matki znaczy.

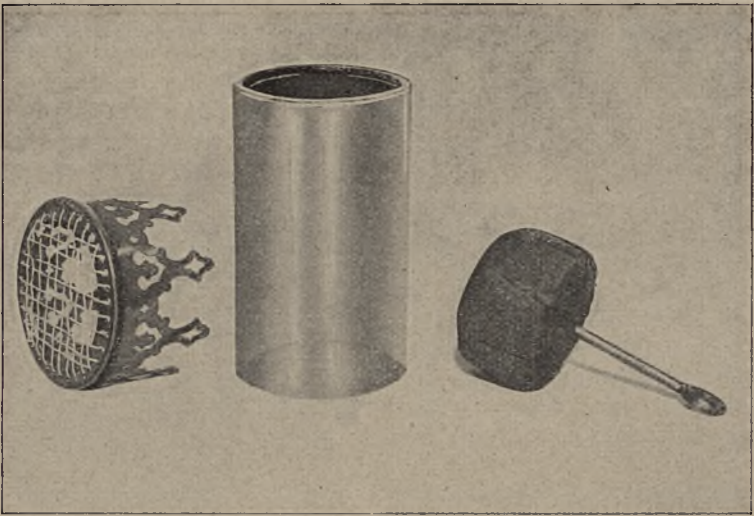
Znaczenie matek wielkie usługi może oddać zwłaszcza początkującym pszczelarzom.

Zachodzą bowiem nieraz wypadki w ulu, które nawet najdokładniejsze notatki nie są w stanie wyjaśnić.

Dziś przy zastosowaniu uli ramowych każdy pszczelarz uważa siebie panem sytuacji, on może zaprowadzić zmiany w codziennym porządku życia pszczół, może narzucać im swoje — widzi mi się.

Często jednak staje mu na przeszkodzie przyroda i nie pozwala przez pewien przeciąg czasu zaglądać do uli.

Pszczoły jednak nigdy nie wyrzekają się swojej samodzielności i bardzo często bez pomocy pszczelarza lepiej niż on rządzą w swojem państwie. Detronizują niedołężne, stare, chore kalekie królowe, grzebią umarłe a na



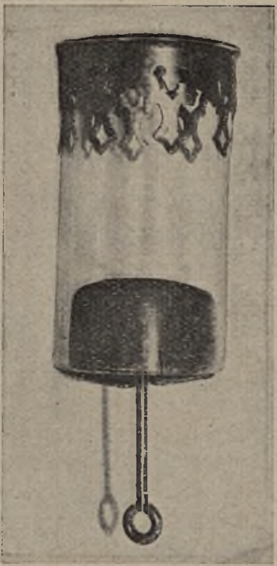
Aparat do znaczenia matek A. Wartenweilera — rozłożony.

ich miejsce wychowują nowe i zdrowe. Zmiany takie nie zawsze dadzą się pszczelarzowi zauważyć, zwłaszcza nowicjuszowi, i wtedy zdziwi się on, że matka którą, według jego notatek ma cztery lata, lepiej jednak czerwi jak jednoroczna. Dalej przy rojeniu się pszczół nieraz jest przekonany, że z rojem wyszła stara matka, gdy w rzeczywistości stara zginęła a rój cieszy się zdrową młodą matką. Która wylęgła sie w czasie słoty poprzedzającej wyjście roju. Czasem znów wyjście z silnego pnia pierwszego roju ze starą matką nie zauważono i rój uciekł. Złapano dopiero rój drugi z matką młodą niezapłodnioną. Zadziwia wtedy pszczelarza brak świeżo zniesionych jajek i ostatecznie zadecyduje on — „ul matce nie podoba się, jajek ona nie niesie więc pewno rój chce uciec".

Może być jeszcze wiele innych tym podobnych kombinacji, w których pszczelarz zwłaszcza początkujący gubi się. Zastosowując jednak w swej pasiece znaczenie matek farbą innego koloru dla każdego roku, momentalnie orjentuje się w sytuacji i poprawia mozolnie w swym notatniku zebrane spostrzeżenia. Dalej, ile to czasu zaoszczędzamy sobie przy wyszukiwaniu matki. Matka znaczona bardzo szybko daje się zauważyć nawet w porze kiedy ul jest przepełniony pszczołami.

Jak więc widzimy znaczenie matek tak mało niestety stosowane u nas może oddać nam nieraz bardzo wielkie usługi i wyprowadzić nas z niejednego błędu.

Do znaczenia używamy rozmaitych aparatów i aparacików. Jednym z nich, który zasługuje na uwagę jest aparat wymyślony przez A. Wartenweilera pszczelarza, szwajcarskiego, inspektora pszczelnictwa kantonu Thurgau. Aparat ten składa się z cylindra szklanego o średnicy 5 cm., wysokości $8^1/_2$ cm., ściany są grube $3^1/_2$ mm. Wewnątrz cylindra znajduje się tłok drewniany zaopatrzony z jednej strony w rączkę (zwykły drut grubości 3 mm. kończący się nacięciem srόbowem) długości 5 cm., wkręconą w tłok. Z przeciwnej strony rączki tłok jest wyłożony miękkim wojłokiem i cały obłożony cienką materją. Tłok swobodnie porusza się przez całą długość cylindra. Z przeciwnej strony rączki, cylinder zaopatrzony w nakrywkę (obwódkę) metalową o siatce z mocnej nitki której oczka wynoszą 9 mm.^{2}, t. j. 3×3 mm. Cylinder więc jest zamknięty z jednej strony tłokiem, a z drugiej siatka.



Aparat złożony.

Mając zamiar znaczyć matkę, zdejmujemy z cylindra siatkę i cylindrem przykrywamy matkę znajdującą się na plastrze. Matka natychmiast podchodzi po ścianie cylindra do góry i zatrzymuje się na miękkim tłoku. Szybko nakładamy na cylinder siatkę i tłok posuwamy na dół tak daleko, by on lekko przycisnął matkę do siatki. Przez otworki w siatce znaczymy matkę na grzbiecie patyczkiem umoczonym w farbie. Po naznaczeniu odsuwamy tłok i zostawiamy przez chwilę matkę w cylindrze by farba wyschła. Po wyschnięciu farby zdejmujemy nakrywkę (siatkę) i wypuszczamy matkę na plaster.

Aparat ten ma nad innymi, dziś używanymi tą wyższość, że 1) przez

ściany szklanego cylindra matkę dobrze widzimy, nie ma więc obawy byśmy ją przy łapaniu przycisnęli brzegiem cylindra jak to często bywa przy użyciu klatek drewnianych 2) nie przyciskamy jej do twardej woszczyny, a tylko miękkim tłokiem do elastycznej siatki nicianej. 3) Aparat jest przezroczysty i na tyle wielki, że wygodnie trzymamy go w ręce, a tem samem śmiało nim operujemy 4) farba po naznaczeniu matki wysycha na niej swobodnie chodzącej w cylindrze, a nie jak przy użyciu innych aparacików wypuszczona na plaster natychmiast wciska się między pszczoły i farba na grzbiecie rozmazuje się lub zupełnie z niej ściera.

Jak widzimy jest to aparat bardzo prosty, i każdy pszczelarz może go sobie łatwo skonstruować.

Do znaczenia matek wybieramy trzy kolory np. czerwony, niebieski, żółty. W jednym roku np. 1926 cechujemy wszystkie matki czerwonym kolorem w drugim 1927 niebieskim, i trzecim 28 r. żółtym. Bez zaglądania więc do notatnika wiemy odrazu z którego roku matka pochodzi i ile ma lat.

I. W. H.

Warszawa 8. VII. 926.

Organizacja instruktorjatu pszczelniczego w Polsce.

(Wskazówki dla instruktorów i towarzystw pszczelniczych).

5) Program pracy instruktorjatu pszczelniczego *).

Przed rozpoczęciem wprowadzania w życie zadań, jakie postawiliśmy sobie w statucie musimy przedewszystkiem ułożyć plan działania na najbliższą przyszłość.

Największą bodaj wadą naszych instytucyj społecznych jest brak ściśle opracowanego planu pracy według sił i możności danego towarzystwa, przeważnie robota idzie z dnia na dzień, od wypadku do wypadku.

To też wkrada się chaos, który każdą organizację rozbija. *Wszelkie projekty muszą być oparte na realnych podstawach i wykonalne.*

Przedewszystkiem należy zbadać dokładnie pasiecznictwo na terenie działania danego towarzystwa.

Jako najważniejsze pytania nasuwają się następujące.

1) Ile mamy pasiek i jakiej wielkości?

2) Ilość sumaryczna pni?

3) Jakie spotykamy systemy uli?

4) Stan pasiek?

5) Sposób gospodarki?

6) Jakie są stałe rośliny miododajne?

7) Czy pszczelarze sieją celowo takie rośliny i jakie?

8) Wydajność miodu ogólna i przeciętna z pnia?

9) Sposób zbywania miodu?

10) Jakie czyste zyski otrzymuje pszczelarz średnio z jednego pnia?

11) Skąd pszczelarze biorą ule, narzędzia i t. p., (czy sami robią, czy kupują i gdzie)?

12) Co robią pszczelarze w celu pogłębienia swej wiedzy pszczelniczej?

Cały szereg pytań związanych z warunkami miejscowemi nasunie się nam przy badaniu danej okolicy, zwłaszcza i w jakim stosunku pasieka jest do całości gospodarstwa, czy dodatkowym dochodem, czy zasadniczym, czy miejscowość wogóle się nadaje na zakładanie pasieki i jak wielkiej i t. p...

Na postawione pytania trzeba szukać możliwie ściśle odpowiedzi i notować zdobyte wiadomości.

*) Względnie Towarzystwa Pszczelniczego.

Tą drogą otrzymamy wartościowe dane statystyczne poszczególnej okolicy, co w zestawieniu ogólnem wytworzy możliwie dokładny obraz naszego pszczelnictwa. Zbieranie tych wiadomości wymaga dużo pracy i poświęcenia.

Na każdym kroku będą przeszkody i przykrości, bo niekażdy pszczelarz będzie się do badających odnosił z zaufaniem! Będą się obawiali zwiększenia podatków i t. p.

Tem niemniej towarzystwo musi zacząć od zlustrowania okolicy, bo inaczej wszelka praca pójdzie „na ślepo“.

Ludzie, wybrani do badania terenu winni być dobrze przygotowani z pszczelnictwa, żeby się szybko mogli zorjentować w sytuacji...

Okaże to również czynić instruktor podczas swych objazdów, jeżeli się inaczej początkowo nie da. Po uzyskaniu odpowiedzi na postawione pytanie dopiero można po ich zestawieniu rozpocząć opracowywanie planu działalności towarzystwa oraz instruktora.

Wysuną się wtedy w pierwszym rzędzie jako pierwsze punkty projektu:

1) *Zwiększenie pożytku dla pszczół*;

2) *Poprawienie istniejących pasiek i gospodarki w nich;*

3) *Zakładanie nowych pasiek;*

4) *Ułatwienie w uzyskaniu, uli, narzędzi i t. p.*

5) *Zorganizowanie zbytu miodu z największą korzyścią dla pszczelarza.*

6) Urządzania wspólnych zebrań pszczelarzy w celu wzajemnego podzielenia się swojemi spostrzeżeniami pszczelniczemi i wysłuchania referatów nowych zdobyczy z zakresu pszczelnictwa. Wiele innych jeszcze punktów się znajdzie, wszystkie one są równie ważne.

Teraz nasuwa się pytanie, co z tego możemy wykonać?

Obliczamy swoje siły, zwłaszcza pieniądze i budujemy „według stawu groblę“. Przedewszystkiem układamy *ogólny plan* bez terminu jego wykonania, np. według wyżej podanych 6 punktów. Później — *drugi na okres roczny.*

Wtedy wybieramy już tylko te punkty, które bezwzględnie będziemy mogli wypełnić. To samo tyczy się *trzeciego planu na okres najbliższych trzech miesięcy*, który winien zawierać szczegóły wykonania poszczególnych prac. Można jeszcze iść dalej, tworząc projekty na miesiąc i tydzień, a nawet na każdy dzień.

Podstawą przy układaniu *wszystkich* tych *planów musi być ich wykonalność.*

Często spotykamy bardzo ładne i pomysłowe projekty, które jednak w praktyce zastosowania mieć nie mogą. Tego należy się wystrzegać. Przy każdym planie musimy widzieć na odległość: od chwili powstania jego, po przez stopniowy rozwój wprowadzania w życie aż do chwili całkowitego wykończenia. Mogą tu być pewne odchylenia, stworzone przez życie, jednak zasadnicza linja powinna być możliwa do przeprowadzenia.

To też *przy każdym planie musi być sporządzona jego technika wykonania* wraz z kosztorysem i t. p.

W ten sposób unikniemy wiele próżnych wydatków na rozpoczynanie prac, których później skończyć nie możemy.

W projektach więc nakreślajmy sobie mało, ale wszystko wykonajmy!

U nas, niestety, przeważnie dzieje się odwrotnie.

Wielką odpowiedzialność biorą na siebie prezesi towarzystw, którzy winni stać na straży wykonania wszelkich projektów.

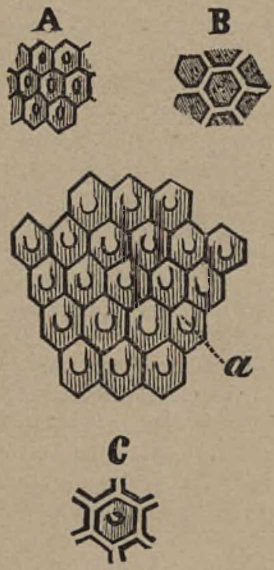
Nieraz się zdarza, że na przeprowadzenie pewnych prac, Państwo daje fundusze, a później okazuje się, że *technika wykonania* nie była przewidziana, projekt okazał się nie do przeprowadzenia, a pieniądze poszły na marne.

E. Nehring.

Zarys fizjologji wydzielania wosku

Podał *JANUSZ KRÓLIKOWSKI.*

Zbieraniem miodu, pyłku i wytwarzaniem wosku zajmują się, jak wiemy, tylko pszczoły robocze; matka jak również trutnie tych czynności nie spełniają. Wydzielaniem wosku przez pszczoły zajmowano się oddawna, lecz wielu tu zjawisk w grę wchodzących nie umiano sobie wytłumaczyć; były to tylko przypuszczenia oparte na luźnych i nieścisłych obserwacjach. Jeden z pierwszych, który zajął się zbadaniem wydzielania wosku był *Huber* (1856), według niego blaszki woskowe wydostają się przez 2 — 5 pierścień (segmentów) odwłoku; *woskowe kieszonki* są to nieregularne sześciokąty i im to przypisują własności woskotwórcze.



Ryc. 1. Cząstki tkanki, wydzielającej wosk. a) Jądro komórki (według Girdwojna).

Dörnhoff (1855) uzupełnia te spostrzeżenia swojemi badaniami, twierdząc, że na łuskach są dwie cienkie powłoki, z których jedna jest w ługu potasowym rozpuszczalna, druga zaś żółta przepona temu nie podlega, najważniejszymi spostrzeżeniami było to, a mianowicie że wosk wydziela się nietylko przez drugi ale i przez szósty pierścień odwłoku.

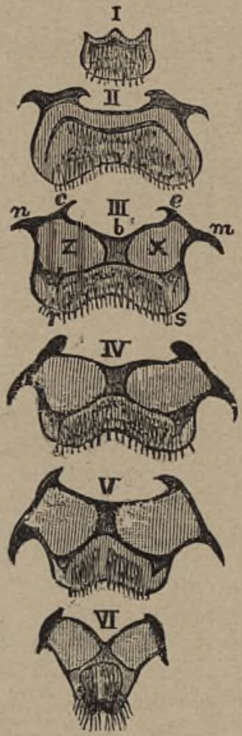
Po tych ważnych odkryciach *Dörnhoffa* nastąpił czasowy zastój w badaniach wytwarzania wosku, aż dopiero *Carlet* (1891) zajął się znowu tym problemem, jest on jeden z pierwszych, który zbadał wewnętrzne organa przyczyniające się do wytwarzania wosku, według niego wosk wydziela się na wewnętrznej stronie czterech ostatnich segmentów odwłoku; każdy taki człon chitywny o zabarwieniu żółtawym, składa się z dwóch wyraźnie widocznych części, z cienkiej powłoki chitynowej, nie owłosionej, gładkiej. Przez środek biegnie szeroka linia rozdzielająca na dwie połowy lewą i prawą. Na tych *„płaszczyznach woskowych“*, jak je nazwał *Carlet*, pojawia się wosk. *Cavan* (1891) nadał jej nazwę z powodu gładkiej powierzchni *„lusterka“*. Badanie morfologiczne Carlet'a potwierdza *Dreyling* (1903) w swej bardzo ciekawej rozprawie o wytwarzaniu wosku, załączył rysunki sześciu segmentów (członów) odwłoku rozłożonych z osobna, które tu przytaczam (fig. 3). W ostatnich czterech (III — VI) segmentach odwłoku widać dokładnie rozdzielenie części owłosionej od drugiej gładkiej t. zw. *„lusterka“*, są one ujęte w grube chitynowe listewki, obiegające na zewnątrz i kończące się śpiczasto, w miejscach zaczepienia rozwija się w silną muskulaturę. Jak zauważyliśmy lusterka znajdują się tylko w czterech ostatnich segmentach. Na drugim (II) członie znać jeszcze dosyć dokładnie rozgraniczenie pomiędzy po-



Ryc. 2. Dwie łuseczk. woskowe według Girdwojna.

wierzchnią owłosioną a gładką. Jednakże na miano lusterka nie zasługuje. Segment pierwszy (I) jest najmniej owłosiony, na nim nieznać żadnego rozgraniczenia. Sześć tych segmentów leży jeden na drugim zakrywając połową swą owłosioną następne lusterko. Struktura wytworzonej blaszki wosku, jest równa, jednakowoż zdarzają się dość często stopniowania, nasuwające przypuszczenie, że gruczoły woskowe, wypacają stopniowo wosk na lusterko i na nim tworzą się owe łuszczki woskowe (fig. 2). Praca *Carleta* nad uwarstwieniem komórek t. zw. *„membrana woskowa“* daje ciekawe wyniki; według niego jest to tylko zmodyfikowana część znajdującej się pod lusterkiem *hypodermis,* która z powodu cech gruczołu określono jako *„gruczoły woskowe“*.

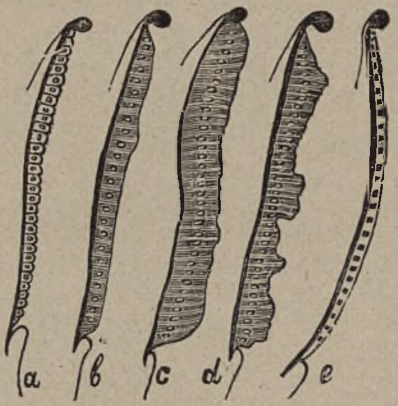
Fig. 4-ta przedstawia skrawki podcięte wdłuż lusterka czterech segmentów odwłoku pszczoły różnego wieku. A. wzięty skrawek z młodej pszczoły w chwili opuszczenia komórki plastra, tu komórki leżą na pasku chitynowym, są kształtu kubicznego, forma taka oczywista nie pozostaje w dalszym ciągu dojrzewania pszczoły bez zmiany, lecz wzrostem jej, jak również i z jej czynnościami połączonymi, t. j. wydzielaniem wosku, wydłużają się jednakowoż zwężają swą nieco szerokość. Na skrawkach B — D przebija się szereg jasnych plam pomiędzy warstwą komórek gruczołu, zawierają one wydzielinę powodującą ich powiększenie. C. przedstawia największy wzrost komórek, które mógł zauważyć w swych badaniach *Dreyling*. W skrawku D jest przedstawiony gruczoł w okresie zmniejszania swojej działalności, zaś E robi wrażenie gruczołu zupełnie zużytego i nie czynnego, istotnie został wzięty z pszczoły w okresie wczesnej wiosny. Zauważył on, że w chwili zaprzestania wydzielania wosku komórki zwężają się.



Ryc. 3. Sześć członów (segmentów) odwłoka rozłożonego. d, g, m, e, b, c, n listewka chitynowa, okalająca lusterko (Z, X) i część pierścienia owłosionego (d, r, s, g) podług Dreylinga).

Wypacanie wosku nasunęło pytanie, jaką drogą wydostaje się na zewnątrz lusterka — muszą się znajdować jakieś kanaliki, którędy przeciska się wosk,ten problem starał się *Dreyling* rozwiązać. Pod bardzo silnem powiększeniem (imercją) pokazały się w chitynie delikatne przewody, przebiegające równolegle do cięcia skrawków, temi to kanalikami według badacza musi się przedostawać jeszcze w stanie płynnym wosk, aby dostać się na powierzchnię lusterka. — Badania *Kożewnikowa* potwierdzają po części przypuszczenia *Carleta* i *Dreyling'a*. Podług niego to wydzielanie wosku może następować przy dostatecznem pożywieniu. Powtórzył on badania *Dreylinga* i nie znalazł żadnych otworów w chitynowych lusterkach, wydzielające zaś wosk komórki są tylko komórkami hypodermalnemi przystosowane do szczególnej czynności, dlatego „gruczoły woskowe“ nie są podobne do żadnego typu gruczołów. W stanie czynnym komórki tej woskowej hypo-

dermy zaokrąglają, powiększają i waculizują, a prawdopodobną przyczyną jest wydzielanie kuleczek wosku. *Fr. Müller* opisuje obserwowany przez niego *ap. trigona,* tu gruczoły woskowe umieszczone są na grzbietowej powierzchni odwłoka. *Shering* twierdzi, że wiele gatunków *(ap. trigona i melipona)* posiadają także słabo rozwinięte gruczoły woskowe. U wymienionych dwóch gatunków można zaobserwować robocze osobniki dwojakiego



Ryc. 4. Skrawki podłużne czterech odcinków zwierciadełka, pochodzące z rozmaitego wieku pszczół i okresu czynności miodotwórczych. Powiększenie 64/1 według Dreylinga.

rodzaju, jedne zbierają pyłek, drugie wybierają wosk, przyczem tych ostatnich poza ulem się nie spotyka. Obserwacje te nasuwają przypuszczenia że i *apis mellifora* może istnieć różnica pomiędzy osobnikami wydzielającemi wosk i osobnikami zbierającemi pyłek— czy taka specjalizacja istnieje badania jak dotąd nie wykazały. *Blanchard* przypisuje wytworzenie wosku nie wzmiankowanym tkankom, lecz małym *gruczołom,* jest ich *osiem,* zamkniętych w odwłoku w których utworzony wosk wydziela się i przesiąka przez błoniastą część pół-pierścieni wchodząc do kieszonek woskowych. Natomiast *Fleichmann* przypuszcza, że pszczoła nie posiada gruczołów woskotwórczych tylko komórki skórne znajdujące się pod warstwą chityny i te komórki według niego wpierw muszą wytwarzać chitynę a następnie dopiero wosk. Zagadnienie wytwarzania wosku było kwestją sporną między różnemi badaczami, jedni przypuszczają, że już wosk gotowy zostaje zebrany, inni że dopiero w organizmie zwierzęcym zostaje przerobiony i wydzielony. *Swamer-*



Ryc. 5.

damm, Marraddi i *Reaumur* następnie *Hoppe-Seyler* (1871) byli zdania, że pszczoły zbierają już gotowy wosk z rośliny, badanie *Schneiders'a* (1872) wykazały, że pszczoły nie noszą wosku z pyłkiem kwiatowym, również obaliły przypuszczenia *Voit'a* jakoby pszczoły wydzielały wosk z ciał białkowych pyłku kwiatu. Według *Graber'a* (1877), aby został wytworzony wosk to ciepłota nie może wynosić mniej niż 31°C. Wielu badaczy starszych jak *Huber, Dzierżon, Berlejoch* byli zdania, że źródłem wytwarzania wosku przez pszczoły są materjały zawierające węglowodany (cukier), według nich to na 1 gr. wosku potrzeba zużyć 10 — 20 gr. miodu lub cukru. *Erlenmayer i Planta* (1880) przeprowadzali bardzo dokładne i żmudne badania powstawania wosku z węglowodanów. Karmili oni pszczoły glukozą, trzcinowym i lewulozą i doszli do przekonania: 1-o że ciała tłuszczowe i azotowe w czasie doświadczenia wyraźnie nie zmieniły, że 2-o następnie zawartość tłuszczu (wosku) w pokar-

mie była stanowczo za mała, aby był źródłem powstawania wosku, 3-o zawartość azotu miodu również jest zamała, aby uwzględnić jakoby wosk powstawał z ciał białkowych, reasumując wyniki, badacze przyszli do wniosku, że wspomniane trzy cukry są istotnie wosko-twórczemi substancjami i aby utworzyć 1 gr. wosku zużyć trzeba 12 gr. cukru. Czy tylko węglowodany są głównem źródłem powstawania wosku, tego z całą stanowczością twierdzić nie jesteśmy w stanie, bowiem badania czynione w tym kierunku żadnych pozytywnych rezultatów nie dały, następne doświadczenia powinny sprawę tę rozstrzygnąć.

O winach miodowo-owocowych

(Przygotowanych sposobem domowym).

Jabłka, gruszki, śliwki, i inne owoce, również posiadają swoje drożdże szlachetne, lecz te dojrzewają już dopiero wtedy gdy dzień staje się krótszy i noce chłodne, a opady atmosferyczne nie są rzadkością. To też wina przygotowane z tych owoców, sposobem domowym (bez dodania szlachetnych drożdży) nie zawsze się udają, gdyż na owocach znajduje się już dużo drożdży octowych, kożuchujących i innych, które staczają walkę z drożdżami szlachetnemi i zamiast pożądanego dobrego wina otrzymuje się ocet względnie napój nie nadający się do picia. Bez dodania drożdży szlachetnych można przygotować wino z papierówki białej i z wczesnej Jakubówki. Należy je tylko zbierać, bezwarunkowo w dzień pogodny i ciepły. Drożdże szlachetne są do nabycia w Instytucie Bakterjologicznym przy Muzeum Rolnictwa, Krakowskie Przedmieście № 66 w Warszawie, w cenie po 5 zł. za jedną szczepionkę. Do każdej ekspedycji Instytut dołącza pouczenie jak należy postępować z drożdżami. Przy kupowaniu drożdży należy podać z jakich owoców zamierza się robić wino.

Teraz, gdy piszę niniejszy artykuł, jest sezon dojrzewania jeżyn, (zwanych jeszcze ostrężynami). Te szlachetne tak powszechnie prześladowane, palone i niszczone w sposób inkwizytorski są tak bogatym materjałem na wina czerwone, że nie mogę nie stanąć w ich obronie. Posiadają one dużo garbnika nadają winu przepiękny kolor, a czerwone wina przygotowane z gron winnych smakiem im nie dorównają.

Gdy byłem podczas wojny, na południu Rosji, miałem możność kosztowania gron winnych z których przygotowywują tam wino kościelne (cerkownoje wino). Smak tych gron był gorszy od naszych świeżych dojrzałych jeżyn, a wino też nie lepsze, Nasuwa się przeto myśl dlaczego nie mielibyśmy u siebie przygotować wino użyteczne do tych samych celów. Kto ma u siebie krzaki jerzyn niechaj przeto wstrzyma się z paleniem i niszczeniem ich, a niechaj raczej, jeśli korzenie są zadarnione spulchni ziemie doda nieco nawozu, a jeśli one przeszkadzają na polu, przenieście je koło domu, obsadzi nimi ogrody = będzie miał niczem nie zastąpiony żywopłot, a najszlachetniejszego materjału na wina tak dużo, że narobi wina (mając przytem swój miód) tyle, że wystarczy dla niego i dla gości.

Może Szanowny czytelnik powie, że winienem tu mówić o winach, a nie o jeżynach, lecz jest to sprawa tak ważna i pożyteczna dla każdego drobnego rolnika — pszczelarza, że nie mogę się powstrzymać od podzielenia się wiadomością o jeżynach. Szlachetna ta roślina będzie chronić zagrodnika —

pszczelarza od chłodnych wiatrów i od złodziei i da dobry materjał na najprzedniejsze lecznicze wina czerwone, gdy jej tylko za to damy względnie znośne warunki wegietacyjne. Dużo miejsca tutaj zajmować mi niewolno, to też krótko wytłumaczę jak by należało urządzić taki żywopłot przez który nie mógł by się przesunąć wróbel, i który równocześnie dał by dużo dobrego materjału na dobre wina. Zagrodę względnie ogród otoczyć wałem wykopawszy głęboki rów, a ziemię wydobytą z rowu umieścić na wale. Wał musi być nie szeroki pół metra na wierzchu. Na wale tem wbić słupki połtora metra wysokie przyczepić druty, jeżyny posadzić w dwa rzędy 30 cm. krzak od krzaka na zniżce w trójkę, czyli tak aby krzaki nie stały jeden na przeciwko drugiego.

Posadzone krzaki przyciąć na 15 cm. a wybujałe latorośle owinąć koło drutów i następnie corocznie z pulchnić ziemie koło korzeni.

Krzakom nie pozwalać rozrastać się poza wierzch wała, wystające gałęzie wplatać do środka. Wierzch zaś przycinać wtedy dopiero gdy gałęzie wyrosną do porządanej wysokości.

W ten sposób prowadzone krzaki jeżyn dają tak zwarty żywopłot, że nic tam nie przeciśnie się, a owoce (jagody) będą dokładnie wykształcone, bo rosnąć będą na słońcu i powietrzu. Jagody z jeżyn muszą być zupełnie dojrzałe.

Przy przerabianiu jeżyn na wina należy unikać naczyń żelaznych oraz wody nie nadającej się na herbatę, bo woda taka zawiera zwykle dużo żelaza, co powoduje czernienie już gotowego wina.

Wina z jeżyn są pierwszorzędnemi winami leczniczemi przy biegunkach i dezenterji, dla tego też powinno ono być w każdym domu bo nie zawadzi gdy i zdrowy człowiek do obiadu wypije szklankę tego szlachetnego napoju.

Kochany kolego pszczelarzu! jeśli posiadasz, w pobliżu swej zagrody, jeżyny to zaraz po przeczytaniu niniejszego artykułu w dzień suchy pogodny i ciepły nazbieraj tych szlachetnych jagód, wyciśnij z nich sok, wytłoczyny przepłucz dobrą wodą, dodaj do czterech litrów płynu jeden litr miodu czystego świeżego niegotowanego wlej ten płyn do szklanego słoja, względnie dużego gąsiora, przewiąż szmatką lnianą aby muszki octowe nie miały dostępu postaw w ciemnym pomieszczeniu lecz ciepłym o stałej temperaturze nie niżej szesnastu R. i czekaj dziewiątego numeru Pszczelnictwa Polskiego — dowiesz się co dalej robić.

B. Henke.

Z OBCYCH CZASOPISM.

The Bee World — kwiecień, 1926.

Pośród różnych pokarmów miód jest jednym z najpoważniejszych, gdyż tak ciału jak i nerwom jest w stanie dostarczyć odpowiedniej energji. O wartości tej miodu pisze H. N. Castle i zaznacza z podkreśleniem, że miód zwłaszcza dla dzieci nadaje się, a to dlatego przedewszystkiem, że przyczynia się do wzrostu i utrzymania ciała i nerwów, że zawiera główne witaminy i że łatwo i w całości daje się przyswoić. Rozwielmożnienie się w nowych czasach wielu chorób przypisuje autor w niemałym stopniu zmniejszonemu zwłaszcza wśród mas pracujących używaniu miodu jako środka spożywczego. Stara Anglji sława, jej obecna pozycja w świecie — to dzieło tych ludzi, których ciało i umysł od wczesnej młodości wzrastało, mając poddostatkiem tych składników, które mogą utworzyć wszystkie najdelikatniejsze tkanki czy nerwy. Odżywianie się podobnymi składnikami (a także i miodem) jest dziś nakazem obecnej chwili, wymagającej również wysiłku. Utraconą w tkankach energję uzupełnia proteina, a mączkę, cukry i tłuszcze oznacza się jako pokarmy idące na „spalenie". Złe odżywianie się—twierdzi prof. Plimmer— to nie znaczy za mało pokarmu, polega ono

bowiem właściwie na jedzeniu tego, co nie dostarcza należytego materjału dla wzrostu i zdrowia. Bardzo wiele pokarmu naszego spala się, dostarczając ciału ciepłoty i wynagradzając utraconą na pracę energje, ale nie wychodzi na korzyść tkanek ciała. Ciało nie jest tylko maszyną — ono ma jeszcze inne cele; dziecko np. musi rosnąć a człowiek starszy musi utrzymać swe ciało w dobrym stanie, a do tego między czem innem trzeba witaminów, które nie są, żeby tak powiedzieć, materjałem palnym ani budulcowym. Niektóre pokarmy zawierają jeden lub więcej witaminów, ale przeważna część dzisiaj sporządzanych pokarmów niema wcale witamlnów (ktore rozpuszczające się tak w tłuszczu jak i w wodzie miód posiada). Miód jest pokarmem tego rodzaju, że go natychmiast organizm pochłania, i dlatego z braku czasu nie podlega fermentacji, — co go oczywiście z tego względu najbardziej dla dzieci zalecić może. Dzieci przepadają za słodyczami, stąd wniosek, że im takowych nie należy odmawiać—tem więcej, że miód naturalny dodatnio działa tak w zdrowiu jak i w chorobie. „Jeżeli cukier, a zwłaszcza miód jest najlepszem paliwem, które w energji zaopatruje muskuły, to czyż nie powinniśmy pamiętać o tem, żeby go dostarczyć najważniejszemu muskułowi t. j. sercu, które nigdy nie zaznaje spokoju“? Miód wydatnie przyczynia się do utrzymania czynności serca — co więcej jest on nadto cennym pokarmem jeszcze i dlatego, że zawiera węglowodany w takiej postaci, że odrazu dadzą się strawić. Wróćmy więc do miodu i do tem lepszego zdrowia!

American Bee Journal — maj, 1926.

Dość jest opisów na temat: jak należy hodować pszczoły — ale mało jest takich, któreby mówiły o tem, jak pszczoły mają utrzymać swego pana. Autor M. Welton w formie pogawędki opisuje pokrótce koleje swego losu i zarazem swój stosunek do pszczół, który ujemnie się ostatecznie zakończył, choćby dlatego, że opowiadający ujmuje swe przedstawienie rzeczy pod nie bardzo zachęcającym tytułem: „Jak oduczyłem się trzymać pszczoły“. U dziadka i u ojca były pszczoły i nasz bohater niejednokrotnie podziwiał ich skrzętność i brał udział w pracy koło nich. Nabrawszy z czasem zamiłowania, kupił sobie książkę i w czytywał się w nią zawzięcie, a ponieważ jak zwyczajnie z teorji przechodzi się do praktyki, więc i wspomniany amator pszczelnictwa nabył pszczoły, (oczekując doraźnych, wielkich wyników) zaopatrzył je we wszelkie możliwe przyrządy i udoskonalenia — pszczoły jednak nie korzystały z jego udogodnień i pomysłów (rameczki, sekcyjne, kratówki...) z tej prostej przyczyny, że autor przeoczył czy też należycie nie uwzględnił trzech podstawowych zasad streszczonych w następująeych słowach: młode matki, siła na czas pożytku i wentylacja, do czego dołączyć można także zapas pustych plastrów. Wnet, mawiał właściciel tej pasieki, puścił się na długoletnią wędrówkę, najpierw jako cieśla, a następnie jako grajek, poczem, wróciwszy do domu, obrał swe pnie zbyt dokumentnie z zapasów.—Kiedy wreszcie później był telegraficznym operatorem, nieraz wracał myślą w przeszłość do swych pszczół, a oczom jego duszy często zjawiało się w tęczowych kolorach, a z wyrzutem sumienia owo powodzenie, którego byłby się napewno stał uczestnikiem, gdyby w należyty sposób zaczął był swą karjerę jako pszczelarz i gdyby był — dodać jeszcze należy — zaczął swe rzemiosło w okolicy nadającej się do hodowli pszczół.

Słowenski Vcela Nr. 5, 1926 r.

W r. 1910 został zorganizowany ogólnosłowiański związek pszczelarzy, staraniem którego były urządzone zjazdy Słowian-pszczelarzy w Sofji, Białogrodzie i Moskwie. Ostatni zjazd, który miał się odbyć w Pradze w r. 1914, dzięki wojnie europejskiej, nie doszedł do skutku.

Obecnie jest projektowany zjazd pszczelarzy-Słowian w Pradze podczas Wystawy pszczelniczej w r. 1927. Przypuszczamy, że zjazd ten wzbudzi zrozumiałe zainteresowanie wśród pszczelarzy polskich.

Dr. Schönfeld w Nr. 5 „Cesky Vcelar“ tego czasopisma zamieścił artykuł o szkodach, jakie wyrządzają mrówki pszczołami o sposobach zabezpieczenia uli przed mrówkami.

Z wielu wypróbowanych przez niego środków, zaleca jednak: Dobrze przepłukaną w wodzie i wyżętą gąbkę posypuje się miałkim cukrem i kładzie się do ula. Mrówki obsiadają gąbkę, wypełniając szczelnie jej pory. Po pewnym czasie gąbkę należy wyjąć z ula i zanurzyć w gorącej wodzie.

Tysiące martwych mrówek wkrótce nkaże się na powierzchni. Po oczyszczeniu gąbki, powtarza się ta sama procedura, aż do zupełnego zniknięcia nieproszonych gości.

Vcela Morawska.

E. Nazarewski w Nr. 3 — 4 „Bartnika Postępowego“ pisze: „Nie dziw, że w Czechosłowacji pszczelnictwo stoi wysoko, bo oni umieją swój miód sprzedać za granicą, a my we własnym kraju nie potrafimy“ zaś w Nr. 5 pisma „Vcela Morawska“ czytamy artykuł, autor którego skarży się na to, że pszczelarze w Czechosłowacji nie mogą sprzedać swego miodu, co tamuje rozwój pszczelnictwa.

Jako środek zaradczy proponuje urządzenie szerokiej propagandy (zapomocą odczytów zamieszczania artykułów) pożywności praw-

dziwego miodu, szczególnie dla dzieci. Bardzoby się przydała podobna reklama i w Polsce.

W. Bajkin.

American Bec Journal — kwiecień, 1924 r.

Witaminy w miodzie.

Warto wspomnieć o tem, że tajny radca Dr. Rubner, dyrektor fizjologicznego instytutu na uniwersytecie berlińskim, ogłosił niedawno, że w miodzie jest dużo witaminu „B". Rubner powiada, że witamin „B" jest bardzo potrzebny do rozwoju i że należy on do najistotniejszych składników pożywienia. Ta tak bardzo ważna wiadomość, która, jak się zdaje, jest sprzeczna z relacją, podaną w niniejszem czasopiśmie przez prof. D-ra Hawk'a jest najlepszą dla miodu reklamą, która prawie do wszystkich musi przemówić. Miód sztuczny nie zawiera witaminów.

Ks. W. Kranowski.

Łomianki pod Warszawą, 13 sierpnia 1926 r.

Mleczko źródłem siły przyczyniającej się nadzwyczajnie do rozwoju rodziny pszczelej

przez *G. W. Aeppler'a*

(Gleanings... marzec — 1925 r.).

Kiedy byłem, przy zakładzie agronomicznym we Wiscosin asystentem pszczelarskim, a także i hodowcą matek w tym samym zakładzie, postanowiłem wedle możności zbadać pokarm dawany matce względnie czerwiowi, a to w tym celu, ażeby można było wykryć, na czem polega jego wielka odżywcza wartość. Przewertowawszy całą literaturę chemiczną i pszczelarską natknąłem się tylko na jednego, który starał się to zagadnienie oświetlić. Tylko Dr. Adolf V. Planta w 1888 — 1889 r. ogłosił sprawozdanie ze swych badań w „Zeitschzift für Physikalische Chemie". Jego jednak rozbiór chemiczny był tylko analizą początkową (elementarną).

Pokarm dla czerwiu w komórkach pszczelich i trutowych. Truteń je pięć razy tyle, co robotnica.

Skonstatowano już nieraz, że dla utrzymania jednego trutnia trzeba dwie albo trzy pszczoły robocze. Jest to zapewne prawdą, ale co do mnie, to byłem tego zdania, że nieco lepsze przyjrzenie się pobieraniu pokarmu u larwy na trutnia i na robotnicę nie pójdzie na marne. Pracę tę przeprowadzono w czasie pożytku z koniczyny t. j. wtedy gdy ilość pokarmu dla czerwiu dawana młodym robotnicom, jest największa. Każdy pszczelarz widział że wczesną wiosną larwy otrzymują mniej pokarmu. Ażeby zaś można było przy zamieszczonem ważeniu uzyskać zgodność, wybrano w tym celu dwa średnie pnie.—Wyjęto robaczki (larwy) ze 100 komórek pszczelich i ze 100 komórek trutowych, przyczem wybrano o ile możności w tym celu larwy, będące mniejwięcej w tym samym wieku. Pokarm zaś dla czerwiu usunięto z komórek i umieszczono go pod obserwację w szklanem naczyniu, które też, żeby przeszkodzić parowaniu, nakryto. Tak urządzano się z każdym pniem, a przytem pilnie także baczono na to, żeby wspomniane naczynia należycie były ponumerowane. Pokarmu, który przylgnął do larwy nie można było z łatwością usunąć i dlatego wyniki otrzymano tylko w przybliżeniu—co więcej, one dają nam pojęcie jedynie co się tyczy względnej ilości w każdym poszczególnym wypadku. Przed ulokowaniem tego pokarmu, w naczyniu obserwacyjnem, ważono to ostatnie starannie na wadze analitycznej, na której można ważyć $^1/_{10 \cdot 000}$ część grama. Innemi słowy powiedziawszy na takiej wadze proszek można ważyć. Po zważeniu szklanych obserwacyjnych naczyń z zawierającym się w nich pokarmem, odjęto od nich ciężar próżnych naczyń w każdym poszczególnym wypadku i otrzymano następujący rezultat: Komórki trutowe — *Pień A*: 100 komórek zawierało 1.046 gr. pokarmu, czyli, że 0.0146 gr. było w jednej komórce. *Pień B:* 100 komórek zawierało 1.0974 gr. pokarmu, czyli, że w każdej komórce było 0.01097 gr. Komórki pszczele—Pień A: W 100 komórkach było 0.1843 gr. pokarmu, a zatem 0.001843 w każdej pojedyńczej komórce. Pień B: W 100 komórkach było 0.1970 gr. pokarmu—czyli, że w jednej komórce było go 0.001977 gr. Jak widać z tego co się powiedziało, wynika, że komórka trutowa zawiera około 5,5 razy więcej pokarmu aniżeli komórka pszczela. Te cyfry wskazują wymownie na to, że należy celem usunięcia wychowu trutni używać jak najwięcej sztucznej węzy.

Chemiczny rozbiór mleczka dawanego matce.

Największą przeszkodą, którą spotyka się przy przeprowadzeniu chemicznej analizy pokarmu dla czerwiu, albo dla matki jest mała ilość materjału, jaką chemik może mieć do dyspozycji. Pokarm ten zawiera około 70% wody; krowie mleko zawiera około 87% wody. Te 30% twardej substancji w pokarmie nastręcza trudności przy otrzymaniu jej w dostatecznej ilości do analizy. Kosztowało mnie to dwa lata, zanim mogłem na tyle nazbierać tego pokarmu, ażeby można było przeprowadzić analizę i badania w sprawie karmienia czerwiu. Pokarm ten zebrano w lecie 1915 i 1916 r.

Po usunięciu pokarmu z mateczników, ulokowano go w obserwacyjnych naczyniach i suszono w retorcie nad kwasem siarkowym. Nadto raz na dzień wypompowywano powietrze z retorty, a to dlatego, ażeby odciągnąć wy-

chodzącą z pokarmu wszelką wilgoć. W ten sposób wysuszono go całkiem łatwo i to bez zastosowania gorąca albo fermentacji. Zamiast koloru białego względnie szarobiałego był on teraz jasno bursztynowy, twardy i kruchy. Kolor nie zależał od zmiany chemicznej; twarde substancje tylko skupiły się. Pierwszego lata nie mogłem zebrać w suchym stanie więcej, jak pełną szklankę na wodę—mimo że dużo mateczników zerwano dlatego, żeby można było otrzymać w dostatecznej ilości materjał do przeprowadzenia należytej analizy.

Wiosną 1916 r. napisałem 180 listów do tyluż pszczelarzy w każdym zakątku stanu Wisconsin. Prosiłem ich, ażeby wedle możności po usunięciu czerwiu, zachowali mateczniki i żeby zaraz po wyjęciu z ula czemprędzej mi takowe nadsyłali. Około 30 pszczelarzy odpowiedziało i z przesyłki jaką otrzymałem od nich łącznie z tem, co otrzymałem z hodowli matek przy uniwersytecie, udało mi się z końcem 1916 r. zebrać pokarm z mniej-więcej 10.000 mateczników. Wyborna jakość jego polegała na tem, że pochodził z wielu źródeł, a jego analiza dała należytą, średnią miarę rzeczywistego pokarmu. W przeprowadzeniu chemicznej analizy pomagał mi jeden student, E. G. Gross, który też dokonał analitycznego rozbioru.

Ta zasadnicza analiza zgadza się znakomicie z wynikami otrzymanymi przez D-ra Plante między 1885 a 1888 r. Dr. Philips w swej książce „Pszczelnictwo" powątpiewa co do wyników otrzymanych przez D-ra Plante—ale co do nas, to uważamy je za trafne. Jednakowoż jego rozbiór nie jest szczegółową analizą. Ponieważ nie wyodosobniono żadnego składnika, więc też nie można żadnego wyciągnąć wniosku co do tego, na czem polega odżywcza wartość pokarmu dla czerwiu. — Tego wstępnego rozbioru użyto w tym celu, ażeby oznaczyć różne grupy organicznych i nieorganicznych składników jak: proteina, cukry i popiół (mineralny składnik), otrzymano następujące rezultaty:

Skład pokarmu dla czerwiu wysuszonego suchem powietrzem.

Wilgoć po wysuszeniu przy 100° C.	24,15%	
azot	4,58%	
proteina (czynnik 6,25) proteina	30,62%	(rodzaj białka)
fosfór	—,67%	
siarka	—,38%	
popiół	2,34%	
cukry	14,05%	28,5%
dekstroza	11,70%	
sacharosa	3,35%	
wyciąg eteru	15,22%	
Ilość jodyny z eterowego wyciągu	12,51%	

Przy gotowaniu tego wszystkiego mamy trzy składniki do rozważenia, jak: protainy, cukry i tłuszcze. Te trzy składniki pokarmu czerwiowego nadają mu wartość odżywczą. Prawdopodobnie największym czynnikiem tego wszystkiego jest wielka zawartość proteiny. Mało pokarmów jest tak zasobnych w proteinę: wskutek zaś postaci, w jakiej proteina występuje moglibyśmy wnosić, że wielka odżywcza wartość pokarmu polega właściwie na jej wielkiej ilości. Wielka zawartość cukru nadaje larwie łatwo dające się przyswoić źródło energji. Należy też zaznaczyć, że cukry istnieją głównie pod postacią dekstrozy. Zawartość popiołu nie jest zbyt wielka, a to usuwa panujące dawniej przekonanie, że pszczoły potrzebują do karmienia czerwiu wielkiej ilości mineralnych substancyj.

Jest tedy jasną rzeczą, że proteina i tłuszcz pochodzą z pyłku, a cukry z miodu; popiół zaś prawdopodobnie pochodzi tak z pyłku jak i z miodu. Jednak należy przypuścić, że część cukrów pochodzi z pyłku, a to dlatego, ponieważ analiza pyłku, wykazuje obecność cukru.

Ks. W. Kranowski.

O przewożeniu matki.

Pszczelarze amerykańscy przyszli do przekonania że przewożenie matek w czasie pożytku psuje matki, wskutek tego że matka karmiona obficiej nabiera zdolności do składania większej ilości jajek, a będąc uwięziona w klateczce zmuszona jest wstrzymać się od tego, co wpływa ujemnie na dalszą jej płodność.

Wskutek tego zalecają stacjom hodowlanym wysyłać matki tylko przed głównym pożytkiem, lub po skończeniu pożytku.

J. K.

Jak zapobiec budowie trutowych komórek w gnieździe.

Jednym z głównych warunków otrzymania dochodu z pasieki jest jaknajwiększy zapas gotowej woszczyny pszczelej.

Prócz tego niezbędnym jest układać gniazdo, na czas rozwoju siły na wiosnę, tylko z plastrów z pszczelemi komórkami, unikając takich na których jest choćby mała część trutowych komórek.

Większość pszczelarzy myśli że najlepszym sposobem jest poddawanie pszczołom węzy wypełniającej całą ramkę, a jak wiadomo pszczoły i na takich plastrach bardzo często budują komórki trutowe, i walka z tem najczęściej spełza na niczem, doprowa-

dząjąc pszczelarza do rozpaczy tembardziej, że trutnie wyprowadzone w przerobionych pszczelich komórkach są drobne, tak zwane karłowe.

Bezradność walki z rozmnażaniem trutni zmusiła wzorową szkołę pszczelniczą w Bojarce pod Kijowem zastosować znany niemiecki sposób walki i wyniki za kilka lat były zupełnie pomyślne.

Sposób ten polega na tem, że jak tylko zauważymy u pszczół chęć do budowania trutowych komórek, to im daje się 1 ramkę z początkami lub cała ramkę trutowej budowy.

Matka niezwłocznie zaczerwi, a pszczoły, widząc że jest czerw trutowy, poddaną im sztuczną węzę odrobią tylko komórkami pszczelemi.

Zastosowując ten sposób w dwóch ulach w ciągu kilku lat pan J. Kwasza osiągnął najlepsze rezultaty: plastry były odbudowane całkowicie komórkami pszczelemi. Nie chcąc mieć trutni odbudowany czerwiowy plaster wycina się co 5 — 6 dni. Po jakiemś czasie pszczoły tracą zupełnie chęć do budowy trutowej woszczyny.

(„Pczełowodnoje Dieło“).

J. K.

Z ZRZESZEŃ I TOWARZYSTW PSZCZELNICZYCH.

Z działalności instruktorów N. Z. T. P.

W Mirachowie na Pomorzu odbył się kurs pszczelniczy w czasie od 14 do 19 czerwca. Wykłady i pokazy w pasiekach prowadziła instruktorka N. Z. T. P. I. Szczypiorska. Wykłady teoretyczne zajęły 6 godz., pokazy 36 godz.

Kurs został zorganizowany dzięki staraniom prezesa Mirachowskiego Tow. Pszcz. p. Antoniego Tomaszka nadleśniczego lasów państwowych. P. Tomaszek, rozumiejąc dobrze potrzebę podniesienia obecnego stanu pasiecznictwa w tych stronach zarządził objazd pasiek uczestników kursu i ich sąsiadów. W każdej pasiece pod kierunkiem instruktora dokonano całego szeregu czynności pasiecznych jak: wyrównanie siły w ulach ramowych i kószkach wielkopolskich i kopulastych, podkarmianie uzupełniające i na siłę, przenoszenie pszczół z kószek do ramowych, poprawianie kószek przez zastąpienie nieruchomej powały snozikami, kasowanie i dodawanie matek i mateczników, robienie rojów sztucznych. Z zainteresowania się uczestników i b. chętnej pracy w pasiekach widać, jak bardzo jest potrzebna potrzebna pomoc fachowa na Pomorzu.

Obfity pożytek mają kaszubskie pasieki z otaczających je lasów liściastych, podszytych czernicami, wrzosami, borówkami; prócz tego wiele jest łąk.

Z uprawnych roślin spotkać można gorczycę, koniczynę białą i saradelę.

Zdrowotność pasiek jest doskonała. Obejrzeliśmy 15 pasiek i w żadnym ulu prócz motylicy nie spotkaliśmy ani wszy, ani chorego czerwiu.

Ule ramowe spotkały się tu z wielkim uznaniem, niektórzy słuchacze nabyli sobie po 1-ym ulu Dadant'a. Instruktor stale podkreślał, że kószka wielkopolska najwięcej się tam nadaje. Stanowi przytem łagodne przejście od uli nierozbieralnych do ramowych nie narazi nikogo na straty i niepowodzenie.

Prawie wszyscy uczestnicy przekonali się do kószek wielkopolskich, postanowili zastąpić niemi dotychczasowe kószki nierozbieralne i kopulaste. Kurs zakończył się pokazem przyborów pszczelniczych i uli.

Oprócz prezesa p. Tomaszka kurs powodzenie swe zawdzięcza sekretarzowi Towarzystwa p. Sikorze, nauczycielowi szkoły powszechnej.

I. S.

Sprawozdanie

z wyjazdu instr. pszcz. I. Hawranka do Radziejowic pow. Błoński, celem zbadania pasiek zarażonych zgnilcem.

Dnia 18/VII-1926 r. po obejrzeniu i zbadaniu pasiek pp. Kazimierza Koziarskiego, Walczaka Michała i ks. Kozarzewskiego Aleksandra we wsi Radziejowice pow. Błoński, okazało się, że we wszystkich w większej lub mniejszej mierze panuje zgnilec.

U p. Koziarskiego na 26 pni zarażone jest 4.

U ks. Kozarzewskiego z 3 pni chory jeden.

U p. Walczaka, który w zeszłym roku posiadał 17, przezimowało tylko 9, które stopniowo wyginęły. Dziś posiada on tylko jeden słaby pień, silnie zarażony zgnilcem. Po przeprowadzeniu wywiadu przekonałem się, że p. Walczak kupił część pszczół z zarażonej pasieki, sprowadził je do Radziejowic i tu były one rozsadnikiem i roznosicielem choroby.

Ze względu na spóźnioną porę i siłę choroby, uznałem za stosowne leczenia nie przeprowadzać, a tylko doradzić zniszczenie (zasiarkowanie) pni chorych. Wszyscy właściciele zgodzili się zastosować do mojej rady i pnie zgładzić.

Wzięte z pasiek kawałki woszczyny z zarażonym czerwiem zostały odesłane do Instytutu Bakterjologicznego.

Instruktor.

Kursy dla pracowników kolejowych.

Cykl kursów dla kolejarzy przy pomocy wagonu pszczelniczego rozpoczął się w Dyrekcji Kolejowej Wileńskiej, trzydniowym kursem w Wilnie. Z powodu spóźnionych zawiadomień o mającym się odbyć kursie, zgromadziło się niewielu słuchaczy. Korzystając z paru wolnych godzin, zwiedziliśmy pasiekę p. Szalkiewicza w Kalwarji pod Wilnem. Całość gospodarstwa pasiecznego p. Szalkiewicza sprawia bardzo dodatnie wrażenie, ule wszystkie jednego systemu Dadant'a, bardzo solidnie odrobione, szczelnie pomalowane i ponumerowane. W czasie naszej bytności, t. j. 17 lipca, prawie wszystkie ule miały dane po 2 nadstawki, roje były nadzwyczaj silne.

Ul kontrolny na wadze umieszczony jest w budce obitej szczelnie dookoła deskami. Ponieważ p. Szalkiewicz obiecał przysłać do Pszcz. Polsk. sprawozdanie z wyników ważenia uli w jego pasiece to doniesiemy jaki tam był przebieg miodobrania. Widzieliśmy też wychów młodych matek w klateczkach cylindrycznych w ulach matecznych i weselnych.

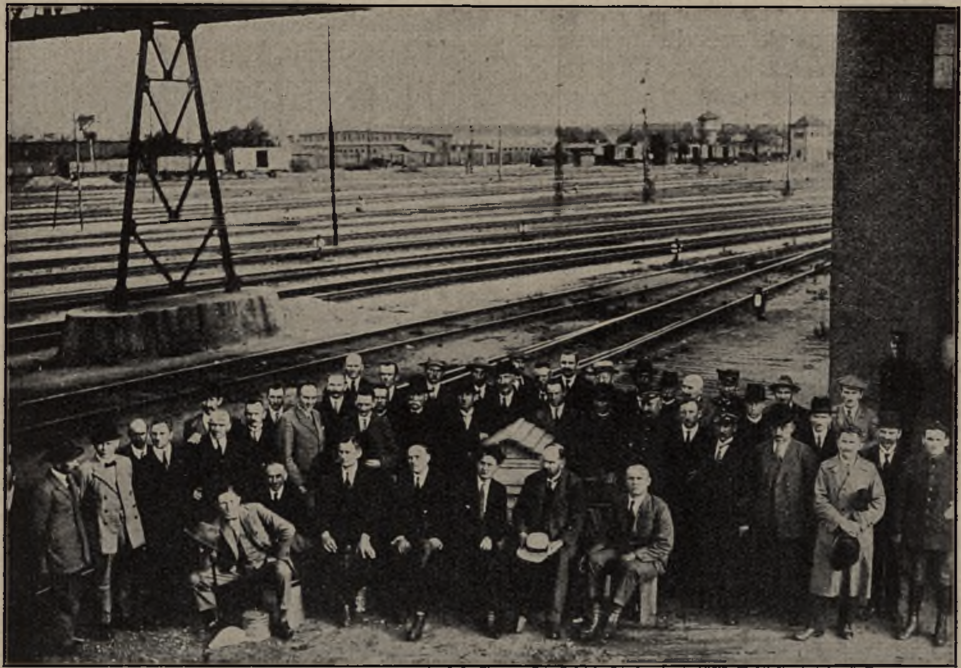
Cała pasieka p. Szalkiewicza tonie w nadzwyczaj bujnie rosnących roślinach leczniczych i miododajnych, zgromadzone tam jest kilkadziesiąt gatunków bardzo cennych i pożytecznych roślin.

Następnego dnia t. j. 18 lipca przyjechaliśmy w wagonie do pokazów pszczelniczych do Nowoszczecina gdzie pogadanka pszczelnicza miała się odbyć w kinematografie kolejowym przed przedstawieniem filmowym. Władze miejscowe kolejowe dołożyły mało starań aby zawiadomić i zachęcić pracowników kolejowych do wzięcia udziału w kursie, niewiele też zebrało się.

Po wykładzie zwiedziliśmy pasiekę pracownika kolejowego znajdującą się tuż przy stacji kol. Nowoświęciany. Właściciel pasieki pokazywał nam zbudowane własnoręcznie ule „związkowe". Wykonał je według opisu w książce „Gospodarka w ulach nadstawkowych". W jednym takim ulu trzyma pszczoły już drugi rok, w bieżącym sezonie otrzymał od nich rój 5 kg. i 200 gr. ważący, prócz tego spodziewa

się jeszcze wiele miodu otrzymać, to też opowiadał nam, że lepszych uli niema i tylko w takich będzie pszczoły stale trzymał. Spełniła tu więc książka swoje zadanie!

Paru słuchaczy w Nowoświęcianach którzy mieli pasieki na południu Rosji w ulach Dadant'a, po kilku latach gospodarzenia w tych ulach w okolicy



Święcian, doszli do przekonania, że tam nie nadają się ule Dadant'a, że o wiele lepsze są warszawskie i do takich przechodzą w swych pasiekach.

Na nastepne kursy w Królewszczyźnie, Mołodecznie, Lidzie pojechał p. Hawranek, o przebiegu tych kursów podamy w następnynym numerze.

* * *

Po zakończeniu kursu w Łunińcu 25/8, wóz dla pokazów pszczelniczych przejedzie do Radomia, gdzie pszczelnictwo wyłoży p. I. Hawranek 31/8.

P. J. Kretczmer będzie wykładać pszczelnictwo w Jędrzejowie 3/9, w Sandomierzu 4/9.

W Chełmie dzień pszczelniczy odbędzie się 9/9, we Włodzimierzu Wołyńskim 10 i 11/9,—w obydwóch miejscach wykładać będzie p. I. Hawranek.

W Łucku 15/9 i Równem 16/9 o pszczelnictwie powie p. St. Brzósko.

W Zdołbunowie 21/9 i Krzemieńcu 22 i 23 pszczelnicze wykłady poprowadzi p. J. Kretczmer. Wszyscy wymienieni prelegenci delegowani są przez Naczelny Związek Tow. Pszczelniczych.

O ogrodnictwie, poczynając od Chełma, wykładać będzie p. W. Filuś, delegowany przez Centralny Związek Kółek Rolniczych.

Z ramienia Ministerstwa Kolei Żelaznych będzie brał udział w kursach p. T. Rembalski, referent pszczelnictwa tegoż Ministerstwa zwykle w pierwszym lub ostatnim dniu kursu.

Wszystkie organizacje pszczelnicze, rolnicze, ogrodnicze uprzejmie prosimy o powiadomienie swych członków o powyższych terminach. Zarządy stacyj kolejowych udzielą informacji, w jakiem pomieszczeniu będą odbywały się wykłady.

Kursy korespondencyjne pszczelnicze im. Stanisława Staszica.

Z powodu niedostarczenia na czas pierwszych wykładów kursy rozpoczęły się z pewnym opóźnieniem, uczestnicy jednak na tem nic nie stracą, gdyż o tyle później zakończą się kursy. Uczestnicy otrzymają co tydzień 3 wykłady objętości mniej więcej 1 arkusza druku, łącznie otrzymają 39 wykładów, co stanowić będzie bardzo obszerny i wyczerpujący kurs całokształtu wiedzy pszczelniczej. Chcący otrzymać zaświadczenie z ukończenia kursu pszczelniczego powinni odpowiedzieć na wszystkie pytania postawione przy końcu każdego wykładu. Kto będzie chciał otrzymać świadectwo określające stopień uzdolnienia w tym przedmiocie musi się poddać egzaminowi, jaki będzie urządzony po skończeniu kursu. Zapisywać się na kurs można teraz jeszcze i później pod temi samemi warunkami przerobienia całego kursu w przeciągu 3 miesięcy. Zachęcamy usilnie czytelelników Pszcz. Polsk. chcących uzupełnić swe wiadomości w zakresie pszczelnictwa do zapisywania się na te kursy. Można nie wyjeżdżając z domu, nie odrywając się od swych zajęć przejść tak obszerny kurs pszczelniczy. Mamy nadzieję, że tą drogą zwiększy się tak szczupły dotąd zastęp instruktorów i nauczycieli pszczelnictwa.

W składzie wykładających zaszły pewne zmiany. Obecnie wykładają, a raczej piszą wykłady pp. K. Bojórek: Anatomja pszczoły, Rozwój pszczoły, Rośliny miododajne, Ustawodastwo pszczelnicze.

St. Brzósko: Całoroczna gospodarka w ulach rumowych i kószkach.

Ks. prob. Tadeusz Ciborowski: Ule i przybory pasieczne, Obchodzenie się z pszczołami, Choroby pszczół, Szkodniki pszczół.

Bogumił Henke: Wyrób win miodowo owocowych.

I. W. Hawranek: Hodowla matek.

J. Kretczmer: Zakładanie pasiek, Obchodzenie się z miodem, Wytapianie wosku, Wyrób węzy sztucznej.

E. Nehring: Organizacje pszczelnicze i handel produktami pszczelniczemi.

Kierownik *St. Brzósko*

Adres Kursów: Warszawa, Nowy Świat 22.

Z Nowogródzkiego.

Sprawozdanie z odbytej wycieczki pszczelarzy do Wilna w dniach 29—30/VI 1926 r.

Wycieczkowicze jeździli na własny koszt, Zw. K. R. z. N. ograniczył się jedynie do zorganizowania, gdyż brak środków uniemożliwił poparcie wycieczki finansowo; z tych też względów pomimo uprzednich licznych zgłoszeń ostatecznie na punkt zborny przybyło 8-miu wycieczkowiczów z pow. Nowogródzkiego, Baranowickiego, Lidzkiego i Nieświeskiego.

Wycieczka zwiedziła: Gospodarstwo pasieczne p. K. Szalkiewicza, Zakład ogrodniczy p. Moczulaka, Ogród roślin lekarskich U. S. Batorego, Ogród botaniczny przy pracowni doświadczalnej m. Wilna, Szkołę średnią ogrodniczą w Wilnie na Sołtaniszkach, Zabytki m. Wilna i pokaz narzędzi ogrodniczych i pszczelniczych u p. Nagrodzkiego.

Wycieczkowicze byli zadowoleni i serdecznie dziękowali za zorganizowanie wycieczki.

W oprowadzaniu wycieczki współdziałał Zw. Kół. Roln. ziemi Wileńskiej.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Czy warto?!

Z Nr. 5 „Pszczeln. Polsk.“ dowiedziałem się o wyasygnowaniu przez rząd cukru bez pobierania akcyzy dla podkarmiania pszczół. Na pierwszy rzut oka, sprawa bardzo piękna, ale rozejrzawszy się, na jakich warunkach ten cukier może dojść do rąk pszczelarza — wygląda inaczej. Wymagane zaświadczenie gminy o ubóstwie może być otrzymane przez pszczelarzy nie posiadających choćby małego kawałka gruntu, ani żadnej innej majętności nieruchomej. Takich pszczelarzy na całą Rzeczypospolitę znajdzie się zaledwie kilku, również kilku, może więcej, znajdzie się zamożnych, przeważająca zaś liczba pszczelarzy — to ludzie niezamożni, t. j. biedni, ale nie ubodzy, ponieważ mają siedziby, choć biedne, z małym kawałkiem gruntu. Biedność czyli niezamożność i ubóstwo czyli żebracza dola — nie jest toż samo, i gmina niema prawa wydać zaświadczenia ubóstwa człowiekowi posiadającemu nieruchomość; a otrzymać cukier tańszy chciałoby się, więc trzeba kłamać, wyolbrzymiając swą nędzę, albo używać innych malwersacji, do czego obecnie lud jest bardzo skory. Powtóre, zdenaturowanie w wag. cukru domieszką piasku płukanego i trocinami drzewnemi będzie kosztowało znaczną część tej akcyzy, którą rząd ofiarowuje ludności, a przed nadużyciem podobne denaturowanie nie ochroni, bo w gospodarstwie, jak i przemyśle cukier używany jest w stanie rozpuszczonym, t. j. płynnym, przyczem piasek osiądzie na dnie naczynia, a trociny będą pływały i łatwo mogą być zdjęte durszlakiem. Z mego punktu widzenia zostaje jedna najkrótsza i najpewniejsza droga: żeby pszczelarze łączyli się w związki i na zebraniach uchwalali konieczność składek czyli wpłat na wyjątkowe potrzeby pszczelnicze, jak w tym wypadku — dla zakupu cukru i rozdaniu swoim niezamożnym członkom, którzy mogą być znani dokładnie tylko swemu zarządowi. Zatem, jeżeli rząd zgodził się znieść akcyzę od cukru dla pszczół, stawiąc dość nieodpowiednie warunki, to czy nie lepiejby było odroczyć wypłatę akcyzy choćby na rok? Wychodzę z tego założenia, że żeby coś dać—trzeba mieć na to, a nasz rząd niema co dawać, bądąc przytem opanowanym przez przemysł cukrowniczy i inne bogate przedsiębiorstwa.

Wiktor Doliński.

KĄCIK DLA POCZĄTKUJĄCYCH.

Przygotowanie pni pszczelich do zimowli.

Dbały pszczelarz wcześniej myśleć powinien jakie trzeba dać warunki pszczołom aby dobrze zimę przepędziły. Muszą one mieć przedewszystkiem dostateczny zapas pyłku i miodu, dobrego i dobrze ułożonego, dobrą matkę, gniazdo dostosowane do siły roju, złożone z plastrów pszczelich nie starych.

Zimujący rój powinien być zabezpieczony od wpływów atmosferycznych ścianami odpowiedniej grubości drewnianemi czy słomianemi czy też w obydwóch tych materjałów w połączeniu. Musi też zimujący kłąb pszczół mieć dopływ świeżego i odpływ zużytego powietrza.

To wszystko musimy zapewnić swym pszczołom, jeżeli chcemy o nie być spokojni w zimie.

Co do ilości miodu to zależnie od siły roju i wcześniejszego lub późniejszego pożytku wiosennego, wynosić powinna od 12 do 15 klg. Chcąc przekonać się o ilości zapasów w ulu należy po skończonym pożytku i odebraniu miodu z nadstawek, przejrzeć całe gniazdo, obejrzeć dokładnie każdy plaster, aby ocenić w nim zawartość miodu. Robimy to na oko, nie wprawni mogą przygotować sobie ramkę podzieloną drutem na kwadraty (decymetr kwadratowy mierzące).

W jednym decymetrze obustronnie zasklepionego plaster, a będzie miodu około 330 gramów. Przyłożywszy taką miarkę do plastra, łatwo zauważymy ile będzie na nim decymetrów kwadratowych miodu i co za tym idzie, ile ogólnej wagi miodu. Naturalnie, że miarka powinna być dostosowana do systemu ramek jakie mamy w swej pasiece. Ramki w ulu warszawskim ma 9.13 dm.^{2} powierzchni, miodu 3 klg. 200 gr.

Ramka Dadant'a ma powierzchni 11.50 dm.^{2}, miodu zawiera 3 klg. 800 gr. Miód niesklepiony liczymy za połowę sklepionego. Jeżeli plaster jest cieńszy nie normalny lub grubszy, to miodu w nim będzie więcej lub mniej: normalna grubość plastra jest 25 mm. Ilość miodu zaznaczamy kolorowym ołówkiem na górnej beleczce.

Po przejrzeniu całego gniazda, wybieramy odpowiednią ilość plastrów, aby była w nich zawarta potrzebna ilość miodu, plastrów jednak nie możemy dawać więcej niż wymaga siła roju. Ilość ta w ulach warszawskich i Ciesielskiego waha się od 7 do 10 w Dadant'ach od 5 do 9. W takiej więc ilości plastrów powinna się znajdować potrzebna ilość miodu.

Najlepiej będzie wybrać plastry zawierające mniej więcej górną połowę miodu sklepionego, w ten czas będzie ostateczna ilość na zimę, gdyż dla dobrego roju osiadającego np. warszawskich 7 plastrów a Dadant'a 5, będzie tak w pierwszym jak i w drugim około 12 klg.

Wziąść musimy pod uwagę, że plaster w górnej połowie jest zwykle grubszy niż normalny, tak że decymetr zawierać będzie 400 do 450 gr.

Ilość plastrów potrzebnych dla każdego roju tak żeby gniazdo było dostosowane do siły tegoż obecnie trudno dokładnie określić, gdyż dużo jest w ulu pszczół takich, które wyginą już przy końcu lata.

Sprawdzimy to jeszcze raz w drugiej połowie września po dobrze chłodnej nocy, obecnie dajemy przypuszczalną ilość w granicach niżej wskazanych.

Gdyby plastry przeznaczone na zimę miały za wiele miodu, sięgał on naprzykład do końca plastrów, należałoby opróżnić takie plastry z miodu w dolnej połowie na miodarce odsklepiwszy poprzednio poszycie miodu.

Plastry od spodu zapełnione miodem byłyby nawet w czasie zimy dla pszczół szkodliwe, gdyż kłąb zimujących pszczół gdyby został podzielony parocentymetrowej grubości ścianami miodowemi zmarzł by w czasie silniejszych mrozów, gdyż ciepło nie mogło by przechodzić od jednej warstwy pszczół do drugiej.

Kłąb pszczół zimujący na pustej woszczynie jaka znajdować się powinna pod warstwą miodu przeznaczoną dla pszczół na przepędzenie zimy i części wiosny, przedzielony jest tylko cieniutką ścianką jaka znajduje się w środku każdego plastra. W ten czas ciepło może przechodzić od jednej warstwy pszczół do drugiej i w całym kłębie jest równomierna ciepłota.

W wypadku gdy część plastrów wybranych na zimę jest zapełniona do dołu miodem a reszta zawiera jego nie wiele, należy pomiędzy plastry mające dużo miodu powstawiać plastry z ma-

łym zapasem, wtenczas pszczoły same przeniosą miód z jednych plastrów w drugie i w całym gnieździe będzie miód sięgał do połowy plastrów od góry.

Przy układaniu bardzo małego zapasu miodu należy plastry zawierające go więcej postawić po środku, z mniejszym zapasem po brzegach, kłąb pszczół zbierze się na zimę po środku gniazda i tu znajdzie pożywienie na przepędzenie zimy.

Wybierając plastry na zimę uważamy aby woszczyna była niezbyt stara czysto-pszczela dobudowana do spodu ramek, uważać przytem należy żeby te plastry zawierały dużo pyłku. Pyłku bardzo wiele pszczoły zużywają w czasie zimy i wczesnej wiosny, a zostawiony w plastrach wyjętych z ula, zapasowych zepsuje się, będą tylko pszczoły miały bardzo wiele pracy z usunięciem go z komórek.

Plastry nie potrzebne na zimę mogą być zaraz opróżnione z miodu, o ile w nich niema czerwiu, dlatego też lepiej wybierać na zimę plastry zawierające w dolnej części czerw, aby można było bez czerwiu usunąć.

Jeżeli jednak w plastrach pozostałych niepotrzebnych do zimowli będzie czerw to te muszą pozostać w ulu do czasu wylęgnięcia się tegoż. Po ustawieniu więc przy wylotach ula plastrów przeznaczonych na zimę tuż przy nich postawimy plastry zawierające czerw, gdyby był przewidywany jeszcze większy pożytek jesienny to prócz tych można by postawić parę pustych plastrów z których miód odebraliśmy, te i plastry z czerwiem po wylęgnięciu tegoż usuniemy z ula w drugiej połowie września, dopiero wtenczas pszczoły pozostaną na gniazdach zimowych.

Po ustawieniu plastrów całe gniazdo przykrywamy płótnem i poduszkami, również okrywamy boki gniazda. Przychodzą już teraz dnie szczególniej noce chłodniejsze, w gniazdach nie okrytych miód u pszczół zcukrowaciałby.

Wyloty zmniejszamy gdyż teraz o rabunek bardzo łatwo, zaglądać też często trzeba do pasieki; aby w razie zauważenia napadu zaradzić temu.

Gdzieby okazał się brak matki trzeba dodać zapasową, poprawienie obecnie bezmatka dodaniem jajeczek jest spóźnione, w braku matki wypadnie taki pień przyłączyć do innego mniej silnego.

Pnie zasłabe trzeba pokasować i przyłączyć do innych, mające mały zapas miodu podkarmić o czem pomówimy w następnem zeszycie Pszczelnictwa Polskiego.

P. N.

OBSERWACJE.

Jakie korzyści osiągniemy ważąc codziennie ul z pszczołami.

Do obowiązku niejako właściciela pasieki postępowo prowadzonej należeć powinno trzymanie przez cały sezon pasieczny t. j. od 1 marca do października, a jeszcze lepiej przez cały rok jednego ula na wadze.

Niewielki względnie wydatek na wagę pod ul i daszek okrywający ul od opadów w b. krótkim czasie zwróci się. Właściciel pasieki pozna dokładnie, kiedy w jego miejscowości i jak długo trwa pożytek wiosenny i jaki jest pożytek główny letni, czy długotrwały i obfity, czy też niewielkie ilości miodu przybywać będą codziennie przez dłuższy za to czas, a może miodobranie okaże się bardzo obfite po kilka kg. dziennie, ale przez kilka dni zaledwie.

Pozna też jakie daje pszczołom zbiory koniec lata, jesień. Stosownie do przebiegu pożytku zastosuje system

gospodarki pasiecznej, a nawet system uli. W jednem miejscu lepsze będą warszawskie, w innym Dadant'a lub kószki wielkopolskie, a może ule bez nadstawek. Kierujący pasieką będzie wiedział na jaki czas będzie potrzebna największa siła robotnic. Znając znowu przebieg pożytku wiosennego, zdecyduje, czy należy stosować podkarmianie spekulacyjne t. zw. „na siłę".

Ważenie ula w ciągu martwego sezonu poucza nas w jakich warunkach i miesiącach pszczoły więcej miodu zjadają.

Ważenie ula będzie miało jeszcze większe znaczenie, jeżeli połączymy to z notowaniem temperatury, kierunku wiatru, stanu pogody, ilości opadów i będziemy wyniki z obserwacji podawać do ogólnej wiadomości za pośrednictwem pism zawodowych.

Powstanie całej sieci takich obserwacyjnych stacji pszczelniczych dałoby nam obraz stanu miodobrania w całem Państwie. Wiedzielibyśmy na podstawie niezbitych danych statystycznych, które okręgi zostały dotknięte brakiem miodobrania z powodu niepomyślnych warunków atmosferycznych. Wtenczas moglibyśmy żądać pomocy państwowej bez obawy, że nam zarzucą gołosłowne traktowanie tak ważnej sprawy.



Zdjęcie J. K.

Ul na wadze w pasiece St. Brzósko w Łomiankach.

Wiemy, że wielu pszczelarzy prowadzi takie zapiski, tylko czy to z braku czasu, czy innych powodów nie chcą dzielić się z wynikami z ogółem. Apelujemy przeto do wszystkich zajmujących się tem, aby spełnili niejako obywatelski obowiązek i przysłali do N. Z. T. P. zebrane z całego sezonu obserwacje.

S. B.

Wykaz przybytku i ubytku w gramach w ulu na wadze w pasiece St. Brzósko w Łomiankach pod Warszawą od d. 1/VI do 30/VI b. r.

Dnia	*Przybyło*	*Ubyło*	*Uwagi*	*Dnia*	*Przybyło*	*Ubyło*	*Uwagi*
1	1300	—		16	—	300	Pogoda, posucha
2	1600	—		17	—	400	„ „
3	—	100		18	—	200	„ „
4	600	—		19	—	300	„ „
5	—	—		20	—	200	Deszcz
6	400	—		21	—	300	„
7	600	—	Kwitnienie seradelli, chabru i t.p.	22	—	100	Wiatry chłodne
8	300	—		23	—	200	„ „
9	500	—	Pogoda	24	—	200	„ „
10	600	—		25	—	300	„ „
11	—	500		26	—	200	„ „
12	700	—		27	—	300	Deszcz
13	—	300		28	—	200	Pogoda
14	100	—		29	—	100	„
15	200	—	Pogoda, posucha	30	—	300	Deszcz
				31	—	400	„

PYTANIA I ODPOWIEDZI.

Pytania.

1) Mam pasiekę, składającą się z 30 uli systemu Warszawskich nadstawkowych bez nóg i z daszkami odejmowanemi, które chciałbym przezimować w ziemi, o ile byłoby to pewnem, że dobrze przezimują i jaka też byłaby w tem oszczędność w miodzie. Mam tu na mysli dołowanie zaraz na miejscu w ogrodzie; grunt piaszczysty, woda jest na głębokości $1^1/_2$ metra od powierzchni. Proszę o łaskawą odpowiedź, w jaki sposób zakopać i jak opakować pszczoły w ulach. Następnie, czy się to wogóle opłaci.

2) Czy dobrem byłoby może i praktyczniejszem, zimując powyżej wymienioną pasiekę w ten sposób: stawiam w ogrodzie rodzaj „szopy“, to jest na słupach stawiam dach słomą kryty, a boki zamiast ścian okładam grubo jałowcem od zimna i wiatru, ziemię zaś wewnątrz wyścielam dość grubą warstwą także jałowcem, który zabezpiecza od mysz, poczem na jałowiec ustawiam ule po 3 jeden na drugiem rzędami.

Proszę opisać te dwa sposoby, który z nich lepszy? Dotychczas zimowałem je na toczku.

3) Mam zamiar prowadzić pasiekę przemysłową, potrzeba mi więc jest na przyszły sezon 30 uli, które zbuduję sam; dotychczas budowałem Warszawskie nadstawkowe bez nóg, dna odejmowane, część z nich o ramce poszerzanej do 300 mm. Ule te podobają mi się i są dobre pod każdym względem, tylko, niestety, pomimo, że sam je buduję, są za drogie, gdyż dużo przy nich pracy, a także dużo wychodzi materjału, który jest dość drogi, chciałbym więc, ażeby mnie to taniej kosztowało, mam na widoku ule „Rotta“ o ścianach pojedyńczych, na osiem ramek. Redakcja „Bartnika Postępowego“ w Nr. 7 poruszyła tę kwestję, zaznaczając, że są nadzwyczaj tanie, tylko nie wiem, czy w naszym klimacie będą odpowiednie i czy można liczyć na pewne szanse powodzenia. Prosiłbym Szanowną Redakcję o wypowiedzenie się w tej kwestji, co będzie dla mnie wskazane.

Czytelnik *B. K.*

Odpowiedzi.

I. Teren piaszczysty, gdzie woda znajduje się obecnie, t. j. latem, na głębokości półtora metra, nie nadaje się do przezimowywania uli w zimie z tych względów, że:

1) Ściany wykopanego dołu w piasku będą się obsypywać, koniecznem więc byłoby wykładać je deskami. Koszt słupków i desek znaczny.

2) Na wiosnę poziom wody podnosi się znacznie wyżej i woda może pszczoły zatopić.

II. Sposób drugi w danych warunkach będzie pratyczniejszym. Dach słomiany i szczelne ściany z jałowca dadzą coś w rodzaju stebnika, który będzie wcale ciepły i zabezpieczy pnie przed wiatrami i mrozem.

III. Uli, które propagnje „B. P.“, nie wypróbowaliśmy, polecać je lub też ganić nie możemy. Wogóle ul o ścianach pojedyńczych

daje gorsze rezultaty od ula ciepłego tak w czasie zimy, jak też wiosny i lata. Zimą pszczoły rozchodują znacznie więcej miodu, latem zaś ściany silnie nagrzewają się. Celem oszczędzenia kapitału, radzilibyśmy robić ule ze słomy na prawidle. Będą to ule tanie (około 10 zł.), odpowiadające wymaganiom, jakie stawiamy dobremu ulowi. By zabezpieczyć ul słomiany od myszy, radzimy ściany pomalować olejną farbą.

I. W. H.

Pytanie. Czy zamiast chować pszczoły do stebnika lub zakopywać w ziemię (u mnie tego nie można robić, gdyż bardzo niski grunt) nie można by było okrywać ule z pszczołami na zimę wprost na toczku każdy osobno szuwarem, słomą lub liśćmi w ten sposób by po nakryciu utworzyła się kupka słomy lub t. p. (ziemią nie przysypywać). Czyby w ten sposób nie gorzej przezimowały pszczoły i czyby nie spożyły więcej miodu jak zakopane w ziemi?

Odpowiedź. Przy takim okrywaniu wolimy zapewnić pszczołom dostęp świeżego powietrza, pomimo, że wymienione materjały są narazie przewiewne to po dłuższym czasie tak się uleżą, że mogłoby zajść uduszenie się pszczół. Słoma byłaby gorsza do użycia ze względu na niebezpieczeństwo myszy, któreby do takiej kopki zeszły się zwabione pozostałemi w słomie ziarnkami. Nie próbowaliśmy takiego zimowania, więc niemożemy orzec napewno jakby pszczoły zimowały. Może kto z czytelników sam wie sposób zimowania to bardzo prosimy o nadesłanie odpowiedzi.

B.

Pytanie. 1. Ile trzeba materjału i jakiego na jeden ul Dadant'a, Blatt'a z nadstawkami (długość, grubość i szerokość desek); 2) Jakiego autora jest najlepszy podręcznik do budowy ula Dadant'a najnowszy ul udoskonalony; 3) Jakiego systemu są najodpowiedniejsze ule dla zimy, kiedy nie mamy stebnika i najmiodajniejsze na Kresach Wschodnich; 4) gdzie można nabyć udoskonalone ule Dadant'a dla wzoru.

Odpowiedź. 1) Na wyrób uli używa się desek sosnowych mało smolnych mogą być i jodłowe. Lipowe, topolowe mają tę wadę, że się paczą. Co do grubości to na wewnętrzną część gniazdową najlepiej użyć desek 1$^1/_2$ cala grubych zaś na obicie calowych a nawet $^1/_2$ calowych.

Ul zrobiony z grubszych desek będzie trwalszy. Co do długości i szerokości desek używamy takie, jakie w danej miejscowości można nabyć. Wskazanem jest by wewnętrzna część gniazdowa składała się najwyżej z dwu sklejonych na „feder" desek tem samem koniecznem nabyć deski nie mniej jak 20 cent. szerokie.

Co do długości desek, uważać należy by dawały jak najmniej obrzynków.

Z jednego metra sześciennego desek można zrobić około 10-ciu uli Dadant'a z jedną nadstawką i jednemi podwójnemi przodami i tyłem.

2. Z podręczników, które dobrze ujmują sprawę budowy uli Dadant'a polecamy „Podręcznik do racjonalnego pszczelnictwa" K. Szalkiewicza.

3. Do zimowania na toczku najlepiej nadają się ule amerykańskie z czterech stron ocieplone lub też Warszawskie.

Najmiodniejszym ulem dla Kresów Wschodnich jest każdy ul nadstawkowy bowiem miodność zależną jest w pierwszym rzędzie od warunków florystycznych i klimatycznych danej miejscowości, dalej od pracowitości pszczół, a głównie od samego pszczelarza.

Ul jest głównym środkiem, który, przez pszczelarza użyty, może wpływać na podwyższenie się lub też poniżenie zbiorów miodu, zależnie od jego wiedzy i pracy.

4. Dla wzoru udoskonalony ul Dadant'a można nabyć w Spółdzielni Barć, Warszawa, Miodowa 14.

J. W. H.

Pytanie. Za pośrednictwem „Pszczelnictwa Polskiego zapytuję się, czy któremu z p. pszczelarzy wiadomem jest, która pasieka w Państwie naszem, sprzedaje jesienią pszczoły (nagie roje) na podobieństwo pszczelarzy niemieckich (luneburskich), którzy pszczoły z kószek lub kłód wypędzają, miód zabierając, a pszczoły same bardzo tanio sprzedają.

Ja sam przed laty sprowadzałem dużo takich rojów, które używałem na zasilenie własnych pni. Roje takie były bardzo silne, czasem po 3 — 4 kg. pszczół. Wskutek czego miałem wciąż silne pnie wiosną, i przez to dużo miodu, u nas na Śląsku przeważnie mamy wiosną główny pożytek to pszczoły się bardzo nadają.

A co zaś najważniejsze uratowałem wielu rojom pszczelim życie, gdyż w razie nie sprzedania pszczół, pszczelarze luneburscy pozostałe siarkowali. Może mamy w Państwie naszem także takich pasieczników, którzy miód zabierają, a pszczoły niszczą? W razie gdyby byli tacy pszczelarze, którzy pszczoły takie sprzedawaliby chętniebym kilkanaście rojów sprowadził, nawet sam chętniebym poświęcił kilka dni na taką pracę.

Odpowiedzi proszę przysyłać do Redakcji „Pszczelnictwa Polskiego".

K. Maroń.

Sadów, woj. Śląskie.

NADESŁANE.

Szanowna Redaacjo!

W myśl mej obietnicy, wydrukowanej w ostatnim zeszycie „Pszczelnictwa Polskiego”, ofiaruję na ręce p. Brzósko sumę, uzyskaną ze sprzedaży włoskich matek (dochód z pośredniczenia importowanych matek) po dzień 30 czerwca 1926 r. *1 zł. 25' gr. deficytu.* W myśl przyrzeczenia w ostatnim zeszycie „P. P.” o „szczegółowem sprawozdaniu z rozdziału tego zasiłku” proszę o umieszczeniu powyższego.

Przy tem zaznaczamy, iż w miesiącu maju deficyt ten był znacznie wyższy, ponieważ płaciliśmy za pierwsze sprowadzone matki po 25 lir, kiedy nam wpłacano niejednokrotnie po 6 i 7 zł., a nawet po 5 zł. za matkę przy ówczesnym wyższym kursie lira w stosunku do naszej waluty. Cyfry te można sprawdzić w „Bank Ziemian we Lwowie, ul. Kopernika 20”.

Niech to będzie dla Szan. Redakcji dowodem, że matki sprowadzamy nie dla „zysku kolosalnego” jak twierdzi, lecz dla *pomożenia pszczelarzom w rozwoju ich pasiek!*

Wprawdzie porozsyłaliśmy upomnienia do zamawiających matki o nadsyłanie nam dopłaty, lecz nie wszyscy to uczynili do tego czasu.

Przypisek Redakcji. List wyżej podany nie wymaga komentarzy! czytelnicy nasi należycie go ocenią. Zaznaczyć tylko możemy że nikt nigdy nie pisał w Psz. Pol. o „kolosalnych dochodach” B. P. z importu matek włoskich o czem również dobrze czytelnicy wiedzą.

Przyznać się jednak musimy że spotkał nas zawód, opierając sie na obietnicy B. P. poczyniliśmy nadzieję na zasiłek kierownikom stacji hodowli matek ras krajowych. Przyczynił się też do tego cennik p. Piano jaki jest w naszym posiadaniu, i ogłoszenie Bart. P. Obecnie cena matek u tego hodowcy wynosi loco stacja odbiorcza 14 lirów, w czerwcu wynosiła 15 lirów, z tego 2 liry ustępuje p. Piano na rzecz swego przedstawiciela. Ponieważ Redakcja B. P. pobierała w czerwcu 25 a obecnie 20 lirów za matkę, (patrz ogłoszenie B. P. zeszyty za miesiąc czerwiec i lipiec) to sądziliśmy w świętej naiwności, że otrzymamy od każdej matki sprowadzonej z Włoch 8—12 lirów. Koszta przesyłki i ryzyko przyjmuje na siebie hodowca włoski.

Do Panów Pszczelarzy Rzeczypospolitej Polskiej.

W okresie czasu, pomiędzy 25-tym września a 3-cim października b. r., odbędzie się w Poznaniu jubileuszowa wystawa ogrodniczo-pszczelnicza.

Niniejszem zapraszamy jaknajgoręcej do wzięcia w niej udziału wszystkich Pszczelarzy Rzeczypospolitej Polskiej.

Wystawcy zechcą zgłosić się do kierowników Komitetu wystawy, a mianowicie: do p. Widery w Jerzykowie, p. Biskupice (Pozn.), lub do p. Sosnowskiego, Poznań, Sołacz, Mazowiecka 38. Równocześnie zechcą PP. Wystawców zawiadomić o wzięciu udziału w wystawie prezesa Związku p. L. Liczbańskiego w Niepruszewie, p. Otusz, województwo Poznańskie.

W dniu 26-tym września, o godzinie 11-tej, odbędzie się, na terenie wystawy ogrodniczo-pszczelniczej, na sali Belwederu targów Poznańskich, Zjazd Pszczelarzy Rzeczypospolitej Polskiej.

Program Zjazdu jest następujący:

1. Zagajenie Zjazdu i powitanie gości przez prezesa W. Z. T. P.;
2. Obiór przewodniczącego;
3. Wybór Komisji sędziowskiej wystawy;
4. P. inżynier Leopold Pawłowski, prezes Tow. Pszczeln. w Rudniku (Małopolska nad Sanem), zda sprawozdanie ze swej podróży odbytej w b. r. zagranicą i przedstawi w nim obecny stan pszczelnictwa w zwiedzonych przez siebie krajach;
5. P. Józef Lorenz, prezes Krakowskiego Związku Tow. Pszczeln., wypowie pogadankę na temat: „Ojczyzna i pszczelnictwo“;
6. Wolne wnioski;
7. Wspólne zwiedzenie wystawy;
8. O godzinie 7-mej wieczorem — wspólna wieczerza.

Komitet, którego adresy wyżej podaliśmy, gotów jest służyć bliższemi informacjami, jako też odpowiednią pomocą wszystkim zgłaszającym się do niego kolegom-pszczelarzom.

Pszczoły i pszczelnictwo posiadają w sobie jakiś tajemniczy urok i siłę zbliżenia do siebie ludzi różnych stanów, zajęć i sposobów myślenia z najodleglejszych nawet dziedzin działalności człowieka i zakątków kraju.

Dlatego jesteśmy pewni, że nasza wystawa pszczelnicza oraz Zjazd skupią chwilowo w sobie liczne grono ludzi bądźcobądź chyba najlepszej myśli i dążności, bo grono kochanych braci-pszczelarzy, przybyłych do nas ze wszystkich stron naszej Ojczyzny.

Będziemy ich witać z prawdziwą wielko- i staropolską serdecznością.

Zarząd Wielkopol. Związku
Tow. Pszczeln. w Poznaniu
Liczbański.

Przypisek Redakcji. Zamieszczając powyższe, zachęcamy usilnie czytelników naszych

do jaknajliczniejszego wzięcia udziału tak w wystawie, jak Zjeździe pszczelniczym w Poznaniu. Mamy niepłonną nadzieję, że projektowany Zjazd skupi nietylko *chwilowo* pszczelarzy całej Polski, ale że przyczyni się znacznie do zatarcia różnic dzielnicowych.

Wojewódzki Związek Kółek Rolniczych ziemi Nowogródzkiej, przy współudziale instytucji samorządowych i społecznych, organizuje dwie wystawy obwodowe ogólno-rolnicze, które się odbędą w Lidzie w dniach 26, 27 i 28 września b. r., oraz w Słonimie w dniach 3, 4 i 5 października b. r.

Na wystawach szczególnie będzie uwzględniony dział pszczelniczy.

Za wyróżnione eksponaty przewidziane są nagrody honorowe, pieniężne i rzeczowe. Informacji udzielają O. Z. K. R. w Lidzie i Słonimie.

Drugi targ na drzewka. Zrzeszenie Szkółkarzy Województwa Lubelskiego, urządza stale jesienią targi na drzewka owocowe, ozdobne i leśne. Tegoroczny, drugi z kolei targ na drzewka odbędzie się dn. 17, 18, 19 września r. b. w śródmieściu Lublina na t. zw. „Dobrych Placach Lubelskich" będzie on połączony z pokazami nasion, narzędzi i maszyn mających zastosowanie w szkółkarstwie. Organizacją targu zajmuje się Komitet pod przewodnictwem p. Stanisława Moskalewskiego. Dyrektorem targów jest p. Stefan Skawiński.

Adres Komitetu: Lublin, skrytka № 12.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAM.

Stanisław Brzósko, prezes Naczelnego Związku Towarzystw Pszczelniczych Miodowa 14 — Warszawa.

Zebrani na kursach rolniczych w Białokrynicy nauczyciele szkół powszechnych Wołynia Pszczelarskie pozdrowienie szlemy. Co do obrony pszczoły krajowej stajemy w szeregach Twoich jako pszczelarze zwolennicy szarej naszej pszczoły. Białokrynica, 10 sierpnia 1926 r. Imieniem uczestników kursu

Stryczniewicz.

Najważniejsze zadanie.

W № 3 czasopisma „Sad i Pasieka" jest wzmianka o liście p. Inż Pawłowskiego z podróży pszczelniczej do Włoch, Niemiec i Czechosłowacji. Między innemi p. Pawłowski pisze, że uważa u nas za najpilniejsze zadanie pszczelarzy, związków i Ministerstwa Rolnictwa założenie państwowej szkoły pszczelniczej i zakładu bakterjologicznego chorób pszczelich, które niszczą nasze pasieki.

My również uważamy za niepomiernie ważne szczególniej to ostatnie. Do biura N. Z. T. P. wpływają nieustannie doniesienia o szerzących się w przerażających rozmiarach epidemjach pszczelich, niektóre objawy zupełnie nie są znane naszym badaczom pszczół.

Zarząd N. Z. T. P. wystąpił w zeszłym miesiącu do Departamentu Weterynarji Ministerstwa Rolnictwa z umotywowanym podaniem w sprawie założenia Zakładu bakterjologicznego dla chorób pszczelich, oraz o wysłanie zagranicę jakiegoś przyrodnika bakterjologa lub lekarza weterynarji dla zapoznania się metodami leczenia i zwalczania chorób pszczelich.

Dalej pisze p. Inż. Pawłowski, że po za Włochami nie spotkał uczonego któryby pochwalił rasę pszczół włoskich, po za jej kolorem.

Cóż na to nasi sympatycy włoszki.

OD REDAKCJI.

Z powodu podniesienia cen papieru i innych kosztów wydawniczych jesteśmy zmuszeni zwrócić się do prenumeratorów „Pszczelnictwa Polskiego" z usilną prośbą o dopłacenie do całorocznej opłaty za pismo zł. 2. Odtąd opłata roczna za „Pszczelnictwo Polskie" wynosić będzie zł. 10, półroczna zł. 5, kwartalna zł. 2 gr. 50. Ustalając opłatę na zł. 8 rocznie, sądziliśmy, że liczba prenumeratorów „P. P." będzie znacznie większa, niż jest obecnie; chcąc przytem czasopismo nasze dawać w ozdobniejszej szacie, używamy lepszy papier, dajemy sporą ilość ilustracji, to wszystko jednak poważnie podniosło koszty wydawnictwa. W roku zeszłym prenumerata „P. P." wynosiła zł. 2,50 kwartalnie, jeżeli zechcą czytelnicy porównać zeszyty „P. P." z zeszłego roku z obecnymi, to znajdą znaczną różnicę tak pod względem objętości, jak papieru i ilustracji. Sądzimy przeto, że czytelnicy, oceniający życzliwie nasze prace, nie wezmą za złe Redakcji „P. P." tak nieznaczne podniesienie opłaty, które pozwoli nam wydawać „P. P." w dotychczasowej mierze.

Niezależnie od tego, wszystkich zalegających w opłacie wzywamy do bezzwłocznego nadesłania należności, gdyż nieregularne płacenie prenumeraty przyczynia nam niepomiernie wiele trudności.

CENY MIODU I WOSKU.

Ceny miodu (zbioru tegorocznego) w hurcie loco pasieka za gotówkę
1 zł. 20 gr. do 2 zł. za kg.
„ „ w detalu 2 zł. do 3,50 zł. za kg. za miód deserowy.
Wosk — hurt — od 3,50 do 5 zł.

OGŁOSZENIA.

Wydawca za Naczelny Związek Tow. Pszczelniczych i Redaktor odpowiedzialny **St. Brzósko.**

Zakłady Graficzne Straszewiczów — Warszawa, Leszno 112.